

# GAZETA BIAŁOSTOCKA MAGAZYN

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

## Główne zadania budownictwa - tematem narady w KC PZPR

WARSZAWA (PAP) — W Komitecie Centralnym PZPR odbyła się w piątek krajowa narada aktywu partyjno-gospodarczego, poświęcona omówieniu aktualnych zadań budownictwa mieszkaniowego i ogólnego.

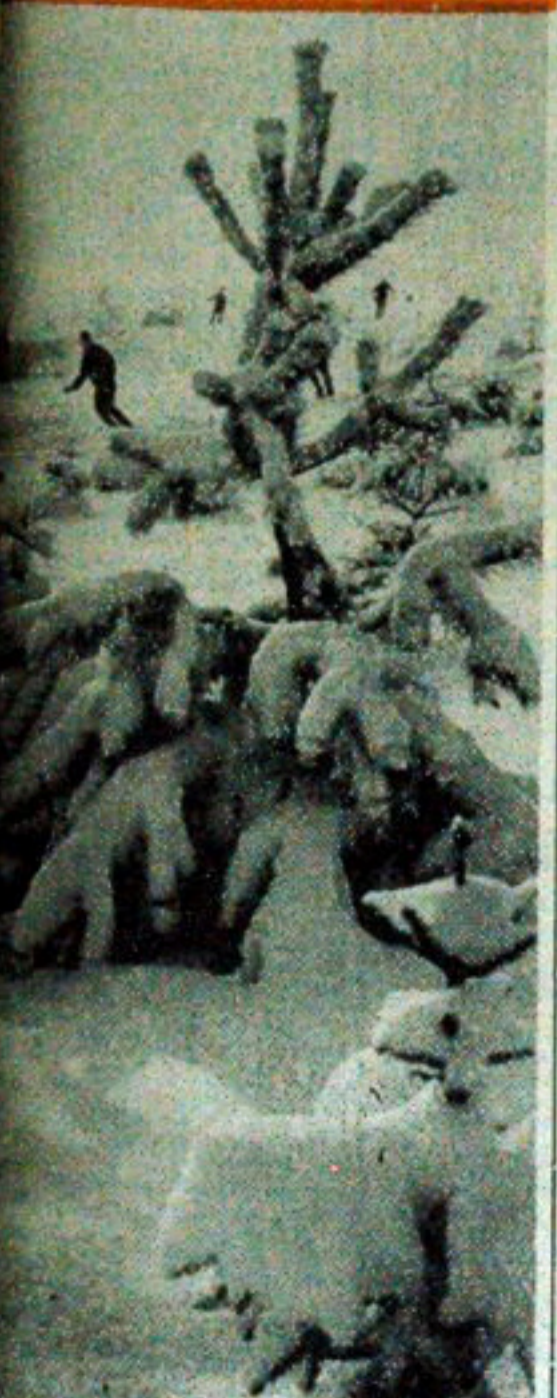
W obradach wzięli udział: I sekretarz Komitetu Centralnego PZPR — Władysław Gomułka, członkowie Biura Politycznego KC PZPR — Stefan Jędrzejowski i Ignacy Łoga-Sowiński, wiceprezes Rady Ministrów — Julian Tokarski oraz kierownik Wydziału Przemysłu Lekkiego, Handlu i Budownictwa KC PZPR — Stanisław Kubiński.

Obradom przewodniczył zastępca członka Biura Politycznego KC, sekretarz KC PZPR — Bolesław Jaszczuk.

Zagajając obrady, minister Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych Marian Olewiński stwierdził m. in., że głównym celem budownictwa w 1965 r. jest dalsze obniżenie kosztów własnych, podniesienie jakości robót i ustabilizowanie warunków pracy przedsiębiorstw budowlano-montażowych. W ostatnim okresie rozszerzono techniczno-organizacyjne podwaliny realizacji tych zadań.

## Adam Rapacki udał się z wizytą do Belgii

WARSZAWA (PAP) — 12 bm. minister Spraw Zagranicznych — Adam Rapacki udał się do Belgii. Towarzyszy mu rada ministra — prof. Manfred Lachs. Obecna w składzie min. Rapackiego stanowić oficjalną wizytę; w grudniu 1963 r. przebywał w Belgii wicepremier i minister Spraw Zagranicznych Belgii — Paul Henri Spaak.



W Bieszczadach doskonale warunki śniegowe. W rejonie Umrzyk Dolnych aż się roi od narciarzy.

W dyskusji, w której wzięło udział kilkudziesięciu mówców, dominowały problemy obniżki kosztów, jakości, postępu technicznego i usprawnienia organizacyjnego budownictwa. Wielu zabierających głos wyraziło m. in. przekonanie, że typizacja, unifikacja i uprzemysłowienie — to najwłaściwsza droga do uzyskania poważnych efektów oszczędnościowych. Np. w Łodzi liczba uprzemysłowionych placów budowy wzrosła w ciągu ostatnich lat trzykrotnie. Jednocześnie ograniczono liczbę typowych segmentów budynków do ok. 30. Dzięki temu koszt 1 m kw. powierzchni użytkowej mieszkań w łódzkim budownictwie zmniejszył się z 2.440 zł w 1962 r. do 2.090 zł w 1964 r., a w br. obniżył się do 1.870 zł. Podobne rezultaty uzyskano w Warszawie, gdzie oprócz stosowania w coraz szerszym zakresie dokumentacji typowej położono nacisk na specjalizację przedsiębiorstw. Obecnie wznosi się tu wszystkie domy tylko 4 metodami (wielkopłytowa, wielkoblukowa, szkieletowa i tzw. monolityczna), z których każda została dokładnie sprawdzona i wypróbowana.

Zagadnienie doboru najlepszych projektów typowych — odrębnie dla każdego województwa — jest tak ważne — podkreślano — że nie wolno dopuścić do jakichkolwiek niedokładności w tej dziedzinie.

Znaczące rezerwy tkwią nadal w systemie organizacji wykonawstwa budowlanego i jego zaplecza.

Zdaniem niektórych uczestników narady, należałoby również zreorganizować dotychczasowy system służby inwestycyjnej, ograniczając liczbę „zawodowych” komórek inwestorskich oraz sprowadzając ich rolę do przygotowania, a następnie odbioru inwestycji mieszkaniowych.

## J. Cyrankiewicz na konferencji PZPR w Krakowie

KRAKÓW (PAP) — Wczoraj rozpoczęła obrady Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza 107-tysięcznej krakowskiej wojewódzkiej organizacji partyjnej, na którą przybył członek Biura Politycznego KC PZPR, prezes Rady Ministrów — Józef Cyrankiewicz.

W obradach uczestniczą również członkowie KC: Edward Babluch, Lucjan Motyka, Włodzimierz Reczek i Zenon Wróblewski, zastępcy członków KC: Wilhelm Billig, Antoni Radliński oraz Marian Czerwiński i minister Komunikacji Piotr Lewiński.

Referat na temat zadań stojących przed krakowską organizacją partyjną wygłosił I sekretarz KW PZPR — Czesław Domański.

**G**alezie augustowskich sosen uginają się pod ciężarem śniegowych czap. Zastygłe w bezruchu tafle Necka i Ekałego giną pod grubą śniegową pokrywą. Aż wierzyć się nie chce, że w lecie brzegi tych jezior bywają punktami bardziej ruchliwymi niż główne arterie niejednego dużego miasta. Tylko tu i ówdzie widnieją sterty poróżwiałych puszek, butelek, tekturowych pudełek. Niech lubne pozostałości po tych, którzy w ciągu trzech miesięcy w roku napelniają gwarem tę puszcząską krainę a wraz z pierwszymi podmuchami jesieni uciekają pozostawiając tylko te śmieciniska. Czy tylko?

Pozostają także wspomnienia. Dodajmy od razu — wspomnienia bardzo różnorodne. Niejedna augustowianka z westchnieniem wspomina wesołych studentów, którzy brzękiem gitar i gardłowym śpiewem big-bitowych piosenek podbili wiele serc.

Gospodynie domowe wspominają wczasowiczów z westchnieniem ulgi — nareszcie nie ma kolejek! Nareszcie ceny na jajka, masło, mleko, drób wróciły do normy. Chwała ci, naturo, że wymyśliłaś zimą, podczas której „stonka” opuszcza Augustów!

Ludzie żądni życia w „wielkim świecie” z nutką sentymentu w głosie wspominają „ten gwar, ten szum”.

— Teraz to już nic, przywykliśmy — zwierza mi się jeden z augustowian. — Ale we wrześniu oszaleć można było z nudów. Nagle — taka cisza! Miasto wymarło...



W dniu 13 lutego 1945 roku, 2 wiec dokładnie dwadzieścia lat temu wojska radzieckie wyzwoliły stolicę Węgier — Budapeszt. Miasto liczyło wówczas półtora miliona mieszkańców. W ciągu minionych 20 lat miasto bardzo się rozwinęło. Stale powstają nowe osiedla mieszkaniowe, nowe arterie komunikacyjne, mosty.

## 24 GODZ. NA ŚWIECIE

KAIR. W Kairze podpisano polsko-egipską umowę o współpracy naukowej i technicznej oraz program współpracy kulturalnej między Polską a ZEA.

NIKOZJA. Mediator ONZ, Galo Plaza, który przybył w czwartek wieczorem do Nikozji oświadczył na konferencji, że jego zdaniem, konferencja stron zainteresowanych w problemie cypryjskim byłaby pozytywna. Jako strony zainteresowane w rozważaniu problemu cypryjskiego, Galo Plaza wymieniał rząd cypryjski, Turków cypryjskich, Grecję, Turcję i W. Brytanię.

BONN. Po dłuższej dyskusji nad wnioskiem Hamburga w sprawie przoczenia z 20 na 30 lat terminu przedawnienia zbrodni hitlerowskich, zachodniemiecki Bundestag odczytał w piątek do dnia 12 marca br. dalszą dekadę na ten temat.

DELIHI. K. Subramanian — minister Rolnictwa i Wyżywienia Indii oraz O. W. Alagesan — minister stanu w Ministerstwie Przemysłu Chemicznego i Naftowego podali się do dyskusji.

Informacja o tym, że dziennik „Times of India” wskazuje, iż jest to jeden z najważniejszych kryzysów politycznych, w obliczu którego stanął rząd Shastriego.

TOKIO. Socjalistyczna Partia Japonii, czelowa partia opozycyjna kraju — przedłożyła w piątek rządowi propozycję zwrotu się do ONZ i apel o współpracę w sprawie przywrócenia Japonii praw administracyjnych nad wyspą Okinawa.

W uchwalonej przed kilku dniami na posiedzeniu KC Socjalistycznej Partii Japonii rezolucji podkreślono, że nielegalne okupowanie przez USA japońskich wysp Okinawa i Ogasawara jest sprzeczne z kartą NZ.

ALGIER. W piątek przybył z oficjalną wizytą do Algierii jugosłowiański minister Spraw Zagranicznych K. Popowicz. Przeprowadził on rozmowy polityczne z przedstawicielami rządu algierskiego, które — jak stwierdza miejscowa prasa — przyczynia się do wzmożenia więzów przyjaźni istniejących między obu krajami.

LONDYN. Król laborystowski zapowiedział, że powoła do życia specjalny ogólnokrajowy urząd do kontroli nad najwyższymi cenami i dochodami w Wielkiej Brytanii. Utworzenie tej instytucji ma stać się kamieniem węgielnym „gospodarki planowej”, której wprowadzenie projektuje rząd Harolda Wilsona.

BERLIN. Agencja ADN donosi z Kairu, że zostało tam podpisane porozumienie między rządami NRD i ZRA w sprawie utworzenia planowej komunikacji lotniczej.

NOWY JORK. Z poligonu na Przylądku Kennedy'ego na Florydzie wystrzelona została rakietka „Titan 3”, której zadaniem jest umieszczenie trzech sztucznych satelitów na trzech odrębnych orbitach.

## Czy U Thant zwoła Radę Bezpieczeństwa w sprawie Wietnamu?

NOWY JORK (PAP) — Do czwartku wieczór żadna delegacja nie wyraziła zamiaru wniiesienia sprawy wietnamskiej na forum Rady Bezpieczeństwa, jednakże istnieje znaczne szanse, że z inicjatywą taką wystąpi w najbliższym czasie sam U Thant. Upoważnia go do tego artykuł 99 Karty NZ. U Thant nigdy dotąd nie korzystał z przysługujących mu uprawnień zwolania Rady Bezpieczeństwa w wypadku takiego rozwoju sytuacji międzynarodowej, która — w jego rozumieniu — może zagrozić pokojowi.

W odpowiedzi na pytanie, czy sekretarz generalny zamierza podjąć jakieś kroki na podstawie artykułu 99 w związku z sytuacją w Azji południowo-wschodniej, rzecznik sekretarza generalnego został upoważniony do oświadczenia, iż sekretarz generalny studiuje problem, ale nie zdecydował jeszcze jaka linia mogłaby zostać podjęta.

W kołach ONZ uważa się, że U Thant zdecydowany jest obecnie skorzystać z uprawnień art. 99.

W czwartek po południu U Thant wyzwał do siebie ambasadora Rogera Seydoux (Francja), który jest w lutym przewodniczącym Rady Bezpieczeństwa i odbył z nim 35-minutową rozmowę. Oficjalnie nie podano do wiadomości, czego rozmowa dotyczyła, jednakże Seydoux przyznał wobec grupy dziennikarzy, iż jej przedmiotem była sytuacja w Wietnamie. Nowojorski korespondent PAP red. Górnicki w oparciu o wiadomości pochodzące ze źródeł dobrze poinformowanych donosi, że między Seydoux i U Thantem miała miejsce wymiana poglądów na temat celowości zwolania Rady Bezpieczeństwa.

## ZIMOWY SEN TURYSTYCZNEJ STOLICY

Wymarło? A przecież mieszka w nim około 16.500 ludzi. Augustów jest czwartym co do wielkości miastem powiatowym Białostockiej. Wyprzedzają go tylko Elż., Łomża i Suwałki. Tempo przyrostu mieszkańców jest tu, jak na nasze warunki, bardzo duże. W ciągu ostatnich 14 lat przybyło miastu przeszło 6.500 mieszkańców. Ma to oczywiście związek z zakładami przemysłowymi, które tu w tym czasie powstały: Fermentownia Tytoniu, Fabryka Obuwia, Spółdzielnia „Kobieta”, wreszcie stale rozbudowujący się Tartak na Lipowcu — oto co przyciąga do Augustowa mieszkańców okolicznych wsi. Ale czy tylko przemysł po-

woduje ten rozwój miasta? Czy przyczyną rozrastania się Augustowa nie należy wiązać także ze wspomnieniami, o których była mowa wyżej?

Tylko proszę — bez złośliwych domysłów. Wspomnienia o wczasowiczach mogą być różnorodne. Mogą też przybierać bardzo realne kształty. Wspomnienia — to także setki domków campingowych nad jeziorami oraz dziesiątki domków... jednorodzinnych przy bocznych uliczkach, gdzie do niedawna królowały kartofliska. Właściciel takiego domu jeszcze przed budową przeprowadza kalkulację ekonomiczną: w ciągu trzech letnich miesięcy część kosztów budowy muszą zwrócić „letnicy”, w ciągu pozostałych miesięcy roku — uczniowie świetlic szkół. Dodatkowe dochody osłaga się sprowadzając od rodziny pozostałe na wsi drób i nabiał oraz (w małych ilościach na raz), wczesną warzywę. W sumie inwestycja nie zamortyzuje się wprawdzie w ciągu kilku lat, ale na podniesienie stopy życiowej — starczy. Anteny telewizyjne sterzące na bardzo wielu domach są tego wymownym dowodem.

Wspomnienia po wczasowiczach — to także inwestycje o wiele kosztowniejsze niż domki campingowe; symboliczna już niemal „Stodoła” czy domki jednorodzinne. Pokryte asfaltem ulice, straszące do nie-

# Oświadczenie rządu PRL

W związku z nowymi aktami agresji dokonanymi przez Stany Zjednoczone przeciwko Demokratycznej Republice Wietnamu rząd PRL oświadcza co następuje:

Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej stanowczo potępia zbrojną akcję Stanów Zjednoczonych wymierzoną przeciw Demokratycznej Republice Wietnamu, podobnie jak trwającą od lat amerykańską interwen-

cję wojskową w Wietnamie południowym. Stanowisko temu rząd PRL dawał już wyraz poprzednio, m. in. w listach ministra Spraw Zagranicznych PRL do ministra Spraw Zagranicznych DRW z 12 sierpnia 1964 roku i 22 stycznia br. Również przedstawiciel Polski w Międzynarodowej Komisji Nadzoru i Kontroli w Wietnamie niejednokrotnie występował przeciwko tego rodzaju poczynaniom.

W związku z nową sytuacją wytworzoną w wyniku akcji zbrojnej Stanów Zjednoczonych, przedstawiciel Polski w Komisji Nadzoru i Kontroli w Wietnamie otrzymał odpowiednie instrukcje.

Dokonywane przez Stany Zjednoczone akty agresji stanowią pogwałcenie podstawowych zasad prawa międzynarodowego, a w szczególności układów genewskich oraz Karty Narodów Zjednoczonych.

Polska Rzeczpospolita Ludowa, podobnie jak wszystkie państwa socjalistyczne i inne państwa prowadzące politykę pokoju, solidaryzuje się ze sprawiedliwą walką narodu wietnamskiego o niepodległość, wolność i pokój.

Rząd PRL wyraża przekonanie, że jedyną drogą wiadącą do zapewnienia pokoju w południowo-wschodniej Azji jest przestrzeganie postanowień układów genewskich, zaprzestanie aktów agresji ze strony USA, wycofanie obcych wojsk z Wietnamu południowego oraz pokojowe uregulowanie problemu wietnamskiego zgodnie z suwerennymi prawami narodu wietnamskiego.

## Akcja partyzantów na koszarach w Qui Nhon

WASZYNGTON (PAP) — Jak podają amerykańskie Agencja UPI, w wyniku wysadzenia w powietrze 4-piętrowego budynku koszarowego w Qui Nhon w dniu 10 lutego, zabitych zostało 34 żołnierzy amerykańskich. Jednocześnie powstańcy południowowietnamscy zaatakowali położoną w pobliżu siedzibę policji, lotnisko dla helikopterów oraz elektrownię.

Agencja UPI podając szczegóły niezwykle udanej akcji sił wyzwolenczych pisze, iż jedna grupa partyzantów ostrzelała koszarę w Qui Nhon podczas gdy inne oddziały podjęły ze wszystkich stron pod główny 4-piętrowy budynek wysadzając go w powietrze. Niespodziewany atak wywołał nieopisaną panikę wśród żołnierzy amerykańskich.

## Reportaż z Dong Hoi

MOSKWA (PAP) — Korespondent agencji TASS E. Kobielow, donosi z Dong Hoi: Byłem świadkiem nowego ataku samolotów amerykańskich na to miasto wietnamskie, które w ciągu ostatnich 4 dni jest bombardowane i ostrzelane już po raz trzeci.

Z okopów, w których się znajdujemy, dobrze widać obie części miasta i ataki amerykańskich samolotów. Pierwszy atak rozpoczął się punktualnie o godz. 13 czasu miejscowego. Jedna po drugiej nadlatują formacje samolotów odrzutowych; artyleria przeciwlotnicza otwiera ogień. Nad północnym i nad południowym przedmieściami Dong Hoi unoszą się kłęby czarnego dymu. Samoloty bombardują i ostrzelują z broni pokładowej naważę tę część miasta, w której znajduje się siedziba Międzynarodowej Komisji Nadzoru i Kontroli. Nalot trwał przez sześć godzin. Są nowe ofiary w ludziach — wśród nich również dzieci.

Jeden z oficerów jednostki obrony przeciwlotniczej informuje nas, że tylko na obszarze prowincji Quang Binh zestrzelono 5 samolotów. Jeden z pilotów amerykańskich zdołał się uratować i został wzięty do niewoli.

Ten sam oficer uprzedza nas, że lada moment może się rozpocząć ostrzelanie miasta z amerykańskich okrętów wojennych, które przed pół godziną ostrzelały miejscowości położone na wybrzeżu.

W momencie, gdy przekazuje te słowa, słyszemy znów huk silników odrzutowych. Piraci powietrzni wracają.

## Polska dostarczy ZSRR urządzenia odlewnicze

MOSKWA (PAP) — W wyniku zakończenia 12 bm. w Moskwie rokowań na temat udziału Polski w radzieckich dostawach wyposażenia dla Indii podpisany został kontrakt na dostawę z Polski do ZSRR odlewni żeliwa o wydajności 12 tys. ton odlewów rocznie.

Dostarczymy do Związku Radzieckiego do 1968 r. urządzeń odlewniczych o wartości ponad 2,7 miliona złotych dewizowych.

Ten kontrakt jest wyrazem nowej formy współpracy polsko-radzieckiej w dziedzinie eksportu maszynowego, w którym nasz kraj uczestniczy jako poddostawca.

## Przyjęcie w Phenianie

PHENIAN (PAP) — Rada Ministrów Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej wydała w czwartek przyjęcie na cześć delegacji radzieckiej.

Na przyjęciu tym przewodniczący KC Koreańskiej Partii Pracy, i szef rządu KIL-D. KIM IR SEN, oraz A. KOSYGIN wygłosili przemówienia.

Naród radziecki i naród koreański — powiedział Kim Ir Sen — są związane nierozdzielnie więzami przyjaźni.

Naród radziecki wyzwolił nasz naród z kolonialnego jarzma imperializmu japońskiego oraz udzielił nam znacznej pomocy materialnej i moralnego poparcia.

Dzisiejsza sytuacja — podkreślił Kim Ir Sen — wymaga ścisłego zespolenia narodów całego obozu socjalistycznego, zjednoczenia wszystkich milujących pokój narodów oraz bezwzględne udzielenie pomocy materialnej i moralnego poparcia.

Następnie zabrał głos przewodniczący Rady Ministrów ZSRR, A. Kosygin.

Podziękował on za serdeczne przyjęcie, jakiego doznała delegacja radziecka na ziemi koreańskiej oraz podkreślił, że coraz większej sily nabiera światowy proces rewolucyjny, że wymaga się walki narodów przeciwko imperializmowi, o pokój, wyzolenie narodowe, demokrację i socjalizm. Imperialiści chwytają się wszelkich możliwych środków — oświadczył Kosygin — aby wystrząsali nasz marsz naprzód. Liczą oni na rozłam wśród sił rewolucyjnych, a przede wszystkim w obozie socjalistycznym. Zespolenie wszystkich krajów socjalistycznych i przewyciężenie rozbieżności w ruchu komunistycznym nabiera więc szczególnego znaczenia.

W czwartek późnym wieczorem w gmachu Komitetu Administracyjnego miasta Dong Hoi zebrał się przedstawiciel jednostek obrony przeciwlotniczej, które brały udział w odparciu ataków lotnictwa amerykańskiego oraz dziennikarze krajowi i zagraniczni.

Do sali został wprowadzony pod konwojem wysoki blondyn w zielonym kombinzonie, w wieku ok. 35 lat. Był to lotnik amerykański Robert Shoemaker, którego samolot został zestrzelony w czasie czwartkowego nalotu.

W odpowiedzi na pytanie korespondentów, jak ocenia swój udział w amerykańskiej akcji prowokacyjnej wobec Demokratycznej Republiki Wietnamu — R. Shoemaker powiedział — jak wyuczoną lekcję — uderzył Pentagonu o „odpowiedzialność”.

Nikt z nas — stwierdza E. Kobielow — nie zauważył na jego twarzy jakichkolwiek oznak torpedowania. Był po prostu szesnastoletni.

W odpowiedzi na pytanie korespondentów, jak ocenia swój udział w amerykańskiej akcji prowokacyjnej wobec Demokratycznej Republiki Wietnamu — R. Shoemaker powiedział — jak wyuczoną lekcję — uderzył Pentagonu o „odpowiedzialność”.

## „Prawda”: „Umacniać zwartość w walce o pokój i socjalizm”

MOSKWA (PAP) — Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego i rząd radziecki uważają, że ich pierwowzorem w zadaniu jest wzajemne umacnianie jedności i solidarności krajów wspólnoty socjalistycznej w oparciu o zasady marksizmu-leninizmu i proletariackiego internacjonalizmu. Temu celowi służyć niedawny pobyt delegacji KPZR w Mongolskiej Republice Ludowej, wizyta delegacji Związku Radzieckiego w Demokratycznej Republice Wietnamu, jej spotkania z przywódcami chińskimi w Pekinie oraz rozpoczęta wizyta w Koreańskiej Republice Ludowo-Demokratycznej — głosi artykuł wstępny pt. „Umacniać zwartość w walce o pokój i socjalizm” — który ukazał się w piątkowej „Prawdzie”.

Artykuł omawia następnie pirackie naloty amerykańskiego lotnictwa na terytorium Demokratycznej Republiki Wietnamu podkreślając, że rząd radziecki oświadczył i ponownie oświadcza, iż nie pozostanie obojętny, jeśli chodzi o zagwarantowanie bezpieczeństwa bratniego kraju socjalistycznego i udzielił mu niezbędnej pomocy i poparcia.

## Przyszły tydzień w Sejmie

WARSZAWA (PAP) — W przyszłym tygodniu obradować będzie Komisja Sejmowa — Budownictwa i Gospodarki Komunalnej.

Obrady Komisji rozpoczną się 16 bm. i trwać będą dwa dni. Tematem obrad będzie m. in. problem realizacji inwestycji własnych Ministerstwa Budownictwa i Przemysłu Materiałowego Budowlanych, omówienie zgłoszonych w toku całej kadencji przez Komisję dezyderatów i ich realizacji.

## Wiceminister Sznek o problemach ludności cygańskiej

WARSZAWA (PAP) — Problemy ludności cygańskiej były tematem spotkania wicemin. Spraw Wewnętrznych — Zygryda SZNEKA z dziennikarzami z sekcji społecznej SDP.

W porównaniu z niektórymi innymi krajami — w Polsce ludność cygańska jest nieliczna; ok. 18 tys. osób, z czego znaczna część (wynosząca do niedawna ponad 10 tys. osób) prowadzi jeszcze koczowniczy tryb życia.

W ostatnim okresie władze administracyjne dokonały dużego wysiłku, w celu skłonięcia ludności cygańskiej do osiadłego trybu życia. Przeprowadzono rozmowy z wieloma grupami Cyganów. Osiągnięte wyniki wydają się dobrym prognostykiem: po rozmowach odbytych w marcu ub. r. — ok. 40 proc. koczujących Cyganów pozostało, jak dotychczas, na miejscu. Uregulowania wymaga oczywiście szereg problemów związanych z ich zakwaterowaniem i właściwym zatrudnieniem.

## Zapalony telewizor

BONN (PAP) — O białym święcie zapomniał pewien właściciel gospodarstwa rolnego z Wągenfeld (NRH) oglądając pasjonującą audycję telewizyjną. Dopiero, gdy w telewizorze zniknął obraz, gospodarz zorientował się, że jego dom się pali. Na ratunek było już za późno. Spłonął dom mieszkalny oraz wszystkie zabudowania gospodarskie.

## Nowe władze SD S. Kulczyński przewodniczącym CK SD

WARSZAWA (PAP) — 11 bm. obradowało w Warszawie pierwsze Plenum wybranego przez VIII Kongres Stronnictwa Demokratycznego — Centralnego Komitetu SD. Plenum dokonało wyboru 13-osobowego Prezydium.

Przewodniczącym Centralnego Komitetu wybrany został STANISŁAW KULCZYŃSKI, sekretarzem generalnym — JAN KAROL WENDE, wiceprzewodniczącymi: LEON CHAJN, STANISŁAW KULIŃSKI, WŁODZIMIERZ LECHOWICZ.

Z Białostocczyzny do władz centralnych SD zostali wybrani: na członków Centralnego Komitetu — RYSZARD BARTNIK, przewodniczący WKSD EUSTACJUSZ PAPIŃSKI, sekretarz WKSD, red. KRYSZYNA MARSZAŁEK, członek Prezydium WKSD; na członka Centralnej Komisji Rewizyjnej wybrany został — GABRIEL GÓRTOWSKI, z-ca przewodniczącego WKSD oraz na członka Centralnego Sądu Partyjnego — JERZY KIRMUĆ, członek Prezydium WKSD.

## Najwyższe odznaczenie NRF dla zausznika Himmlera

BONN (PAP) — Kanclerz zachodniemiecki, Erhard, wręczył — jak donosiła prasa — najwyższy order „Za zasługi” prezydentowi banku państwowego NRF, Klar Blesingowi. Kim jest ów Blesing? Odpowiedzi na to udzielił zachodniemiecki biuletyn informacyjny „Das Dossier”, który stwierdza, iż tym samym „najwyższym orderem Republiki Federalnej otrzymał po raz pierwszy członek groma przyjaźni reischfuhrera SS Himmlera”.

Według danych przytoczonych przez „Das Dossier”, Blesing uczestniczył w 30 z ostatnich 38 spotkań „groma przyjaźni reischfuhrera SS Himmlera” gdzie spotykał się z najwyższymi dyktatorami i SS z przedstawieli niemieckimi i pozostawiającymi niemieckimi.

## W SKRÓCIE

● Szef państwa Kambodży książe Norodom Sihanouk przyjął do prezydenta Demokratycznej Republiki Wietnamu, Ho Chi Minha depesze z wyrazami solidarności w związku z kolejnymi atakami samolotów USA na terytorium DRW. Sihanouk potępia pogwałcenie przez USA Karty NZ i układów genewskich oraz wyraża pełne poparcie Kambodży dla Demokratycznej Republiki Wietnamu.

● Trzech szwedzkich laureatów Nagrody Nobla, dwóch profesorów chemii, George de Hevesy i Arne Tiselius oraz piąty Paer Lagerkvist, podpisał apel skierowany do rządu poludniowowietnamskiego o przywrócenie wolności Albertowi Lotharowi.

● Przed kamerami brytyjskiej telewizji BBC wygłosił przemówienie ambasador ZSRR w W. Brytanii A. Soldatow.

A. Soldatow podkreślił, że Związek Radziecki opowiada się za wszechstronną poprawą stosunków brytyjsko-radzieckich.

● W Madrycie podpisane zostały dwa dokumenty dotyczące wymiany handlowej między Polską a Hiszpanią; protokół dotyczący układu płatniczego, nowego w październiku 1964 r. regulujący wymianę towarową na rok 1965 oraz 5-letni umowa o wzajemnej wymianie towarów.

● Jeden z przywódców kampanii o równe prawa wyborcze Kuby, współpracownik dr Kuba, pastor James Bevel straszył wspaniałym przedmiotem podczas masowej demonstracji w mieście Selma w stanie Alabama, został w czarnej przewieszony z wieżycia do szpala. Mimo wysokiej gorączki Bevelowi założono kalski, a przy jego łoku ustawiono znak.

● W związku z agresją lotniczą USA na Wietnamską Republikę Demokratyczną — głosił w wojerską ogarnięcia niezwykłą siłą. Nastąpił gwałtowny spadek wartości akcji, najpóźniej do 22 listopada 1963 r. do zamordowania prezydenta Kennedy'ego.

● W Kuwejcie trwają ścisłe prace nad projektem dziennikarstwa. W intencji dziennikarzy 76 krajów powołano do życia sekretariatu Międzynarodowej Organizacji Dziennikarzy E. Jeffrewo. Wypowiedzieli się on za umocnienie współpracy między dziennikarzami arabskimi i demokratycznym dziennikarstwem całego świata w walce z imperializmem.

● Kilku posłów laborystów skierowało się w Izbie Gmin do premiera rządu brytyjskiego H. Wilsona z wnioskiem, by Anglia zrezygnowała z polityki brojeń nuklearnych.

● W informacji z tajnego dziennika „New York Daily News” informuje, że Stany Zjednoczone przygotowują wysublimowane do południowego Wietnamu 1500 żołnierzy. Liczba amerykańskiego personelu w południowym Wietnamie wzrosła tym samym do 25 tys.

● Byli żołnierze hiszpańscy szarystowskiej „błędnej dywizji” która u boku Wehrmachtu uczestniczyła w agresji na Związek Radziecki, otrzymała pełną amnestię i zwolnienie z wojska.

● Decyzję tę podjęła w piątek wspólna komisja ambasadorów Bundestagu i Bundestatu.

● Wiceprzewodniczący stronnictwa „Amerykanie na Rzeczą Demokratyczną” (ADA) Joseph Rauh, oskarżył dyktatora Federalnego Biura Śledczego (FBI) Hoovera o wrogie stosunki do walki przeciwko dyskryminacji rasowej.

J. Rauh ponowił odwołanie przez Hoovera propozycje porażenia „specjalnej agencji bezpieczeństwa”, która zastąpiłaby FBI w prowadzeniu dochodzeń w wypadkach naruszania praw obywatelskich.

● Minorowe oceanie się w Rosji rozwój sytuacji na tle konfliktu między NRF a ZRA. Fakt podjęcia przez władze zachodniemieckie decyzji o przetrwaniu siły militarnej dla Izraela nie zapewnia, iż Niemcy nie będą nie nawisła stosunków dyplomatycznych z Izraelem. Traktowane jest jako kapitulacja wobec żądań ZRA.

● Przedstawicielstwo Wyzwolenia Narodowego palestinianie Arabii podało do wiadomości, że kolonialne władze izraelskie wzmagają terror, udając w ten sposób zapobieganie zranianiu się walki wywoleńczej. W całej południowej Arabii dokonuje się masowych aresztowań. W rejonie Al Wadi klanu naziści brytyjskiej wojny należącej do obywateli arabskich pod pretekstem, że wypracowali oni partyzantów.

## POGODA

SOBOTA — zachmurzenie i deszcz. Wiatr północny. Temperatura 10-12°C. W nocy 8-10°C. Wiatr północny. Temperatura 10-12°C. W nocy 8-10°C.

# WRZĄD

Gmach jest długi. Biały. Przypomina rosyjską secesję lat osiemdziesiątych i trochę kossary. Sześdziślat jego frontowych okien patrzy na Łazienki, drugie tyle — od tyłu — na garaże, magazyny, archiwum. Drzewa zagładają do pokolej, które pozostają w nieustannej łączności z krajem i światem poprzez — telefony, audyofony, telexy, aparaty „w.c.z.”, korespondencje, konferencje i — gdyby drzewa umiały się dziwić — najdłuższy wydawałby się im spokój tych wewnątrz ich wyciszonych korytarzy, głucho zamknięte drzwi i czerwone sukna. Czesem — niespieszne kroki człowieka.

— Powiedział pan: człowiek. Ujmijmy rzecz po prostu, po ludzku. Czy sądzi pan rzeczywiście, że jest do pominięcia człowiek, który przez 8, 10, 15 lat przywykł przy każdej konkretnej sprawie myśleć kategoriami ogólnorganizacyjnymi i rozpatrywać jej słusność w odniesieniu do ogólnospołecznych i ogólnopństwowych interesów i — aby ten człowiek właśnie — nie był ukształtowany na model działacza-polityka? Bo ja myślę, że to nie jest możliwe. Powiem więcej — inni ludzie, z innym podejściem, byłiby tu niewłaściwi. Wyrażałiby więcej szkody niż pożytku. A praca... jak praca.

To mówiąc, podsunął w moim kierunku jedną z teczek pełną załączników, objętością przypominającą tom encyklopedii, na której tytułowej stronie doczepiony był karteluzsek i na nim skreślone odręcznie jedno, jedyne zdanko: „Biuro do spraw Prezydów Rad Narodowych URM nie zgłasza uwag do projektu uchwały nr...”  
Tylko tyle.

Gmach stoi w Alejach Ujazdowskich w Warszawie. Jego główne wejście wypada mniej więcej vis a vis bramy Ogrodu Łazienkowskiego, a koniec lewego skrzydła sięga Belwederu, ale dla interesantów ważniejsze są małe drzwi, w prawym skrzydle, opatrzone lakoniczną tabliczką: „Biuro przepuszczeń”.

Urząd Rady Ministrów (bo o nim tu mowa) jest urzędem szczególnym w aparaturze władzy ludowej. Wyposażony w pełnię gestii organizacyjno-wykonawczej posiada przecież tylko suwerenność ograniczoną, suwerenność „służebną” względem innych, nazwijmy to — „aktywnych resortów”. Jest czymś w rodzaju wielkiej kuchni, a zarazem kliniki, w której rodzą się i „leczą” akta o charakterze prawno-ustawodawczym, regulujące rytm rozwoju i funkcjonowania władzy w państwie, jak również formuły nadzoru nad prawidłowym tokiem jej sprawowania. Jednakże wszelkie przedstawione przez aparat Urzędu wnioski i zalecenia w tym względzie mają jedynie charakter propozycji, charakter opiniodawczo-doradczy, dopóki o ostatecznym ich kształcie i brzmieniu nie zdecydują takie instancje, jak — Sejm, Rada Państwa, Rada Ministrów, Komitet Ekonomiczny RM czy Komisja RM do spraw Prezydów rad narodowych. Bądź gabinet premiera.

— Powiedział pan „klinika władzy”. Może to i nawet niezłe porównanie. Ale warto je jeszcze szerzej wyjaśnić. Otóż zespół tej „kliniki” dysponuje pełnią odpowiedzialności, ale tylko w ramach uprawnień uwarunkowanych ograniczeniami, wynikającymi z samej istoty ludowego ustroju.  
— To znaczy, że „nikt o niczym — jednobosobowo”?

— Nawet więcej. Ze — „wszyscy o wszystkim — kolegiainie”.

Biały długi gmach wydaje się pusty o każdej porze. Z wyjątkiem późnego wieczoru, czasem nawet — nocy, kiedy w bezładnym wówczas tym odcinku Alej, kilka jego zawsze rozświetlonych okien przypomina o względności każdego pozornego spokoju. I o tym, że nie każde urządzenie ma „swoje godziny”. Dziesięć operatywnych biur, dwuosobowa grupa specjalistów z różnych dziedzin, w tym — kilkudziesięciu instruktorów (łączników), większość czasu spędzających w terenie — oto roboczy trzon Urzędu, który powołano w roku 1952, aby zastąpić niezdolne już do ogarnięcia całokształtu organizacyjnych spraw ciała, zwane przedtem — Prezydium Rządu. Zespołowi temu powierzone zostały zadania, dotyczące merytorycznej analizy i oceny przygotowywanych aktów legislacyjnych (ustaw, uchwał, rozporządzeń), jak również — operatywny nadzór i egzekutywa ich realizacji oraz fachowa diagnostyka z zakresu „terapii” dla zaobserwowanych przez aparat Urzędu anomalii lub „schorzeń” bądź dezaktualizacji wspomnianych edyktów w ich społeczno-politycznych funkcjach i treści. Ponadto — szereg innych zadań organizacyjnych o charakterze pomocniczym dla wszelkich szczebli władzy, „w górę” i „w dół”, których wyliczenie... zmęczyłoby tu niejedną masywną matematyczną.

Opracowanie niemal każdego dokumentu przez Urząd zajmuje anonimowemu zespołowi specjalistów dużo czasu i trudu. Zresztą — miał pan jeden z nich przed chwilą w ręku. Aby móc napisać to jedno krótkie zdanie „Biuro nie zgłasza uwag do projektu uchwały...” — dziesiątek ludzi zmierzwiło wiele dni. Przeprowadził setki konsultacji i rozmów, wykonał żmudną, nigdzie nie zewidencjonowaną, choć znaczną pracę koncepcyjną...

Pozostając w stałym kontakcie ze wszystkimi instancjami władzy wszystkich szczebli (w tym — także centralnych urzędów i instytucji, nad którymi, za pośrednictwem URM, nadzór sprawuje Rada Ministrów), Urząd bada i opiniuje — sprawozdania i wnioski, problemowe dezyderaty i projekty wspomnianych aktów prawnych, występując często sam w roli inicjatora konkretnych edyktów legislacyjnych, np. odnośnie struktury organizacyjnej RN-ów czy administracyjnego podziału kraju.

I jeśli więc — przykładowo — wieś Mońki w województwie białostockim stała się ostatnio miastem, a dawna jej Gromadka (obecnie — Miejska) Rada Narodowa korzysta z nowych, rozszerzonych uprawnień, to nie dzieje się tak na zasadzie „widzimisie” czy jakichś szczególnych sympatii URM dla wspomnianej białostockiej miejsciny, lecz jest wynikiem ocenionej i rzeczwiście awansu konkretnego regionu, a zarazem przejawem pogłębiającego się stale procesu decentralizacji w samym systemie Rad Narodowych, nad czym czuwa m. in. ten właśnie Urząd.

Ludziom Urzędu powierzono — czuwanie. Zadaniem ich jest wsłuchiwanie się w rytm i puls funkcjonujących i nowo uruchamianych przez partię i rząd modułów rozwoju i sprawowania współczesnego ludowładztwa. Do nich należy obowiązek niezwłocznej sygnalizacji wszelkich odstępstw, „szmerów” i zakłóceń, wszelkich nieprawidłowości objawiających się w konfliktowych sytuacjach złożonych stosunków społeczno-polityczno-

-gospodarczych. Informacje o tym otrzymuje Urząd nie tylko za pośrednictwem własnego aparatu i aparatu innych resortów i instancji, ale i z bezpośredniego kontaktu z ludźmi (których jedno tylko np. Biuro URM dla spraw Skarg i Listów odwiedziło w roku ubiegłym ponad 4.000 osób) oraz... 20.000 listów, jakie wpływają co roku do Urzędu od pojedynczych obywateli.

— Piszą o wszystkim. Dostojnie. O potrzebie budowy nowych szkół i szpitali i o nawelizacji zarządzeń np. w sprawach odszkodowań dla rolników. O nadużyciach władzy i przewiekłym trybie rozpatrywania skarg, o sprawach ogólnych i osobistych. Są w tej masie listy zawierające niesłychanie cenne informacje, które rzucają nowy snop światła na, zdawałoby się „stare i znane”, problemy. Szereg z nich stało się bodźcem i podstawą dla opracowania nowych, lepszych zarządzeń lub komentarzy dla właściwszej ich interpretacji. Niektóre są bezzasadne. Jest ich także немало. Na wszystkie odpowiedzi w ciągu 7 dni. Nawet wówczas, gdy sprawa sklerowana zostaje do właściwego szczebla instancji celem rozpatrzenia. Niestety — około 30 proc. piszących do Urzędu Rady Ministrów swe skargi i spostrzeżenia obywateli czyni to (jak wspominał o tym w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi Agencji Robotniczej szef Urzędu Rady Ministrów, min. J. Wierczok) przedwcześnie, nie wykorzystując uprzednio wszystkich przysługujących im dróg odwołania, co powoduje konieczność przekazywania tych spraw do właściwych instancji i jedynie przedłuża sam tok ich załatwiania. Celują w tym zwłaszcza petenci województwa krakowskiego — choć — bydgoskie, poznańskie, koszalińskie i Warszawa również nie są tu bez grzechu.

Anonimowy zespół ludzi, których niewymierną wartością wiedzy, doświadczenia i zdolności szybkiej orientacji w zawilej i wielostronnej problematyce wyraża się bodaj przede wszystkim precyzją i elastycznością tworzonych formuł prawnych, regulujących i wpływających na całokształt jakże skomplikowanych stosunków międzyludzkich w całym kraju.

STEFAN HENEL

## KRONIKA KULTURALNA

Do matury wprowadzić daleko, ale już teraz białostocki Klub Międzynarodowej Prasy i Książki zamierza zorganizować cykl spotkań z przedstawicielami różnych dziedzin nauki, które staną się pomocne młodzieży w wyborze zawodu. Spotkania te zainauguruje w połowie lutego wystąpienie rektora Uniwersytetu Warszawskiego, prof. Turskiego. Warto, by o podobnych formach pracy, choć na mniejszą skalę, pomyślały i inne placówki kulturalno-oświatowe w naszym województwie.

Do najstarszych stałem i najbardziej wytrwałych w pracy amatorskich zespołów teatralnych należy zespół Powiatowego Domu Kultury w Siemiatyczach, prowadzony przez Zofię Piętkową. Wśród prawie 40 premier, przygotowanych przez ten zespół w ciągu 12 lat istnienia, znalazły się m. in. „Zabusia” Zapolskiej, „Szczęście Frania” Perzyskiego, „Oświadczyń” Czechowa, „Grube ryby” i „Dom otwarty” Bałuckiego oraz „Grzech” Zeromskiego. W tych dniach siemiatycki zespół znów dał o sobie znać „Polskim kredowym kołem” T. Banasiowej.

Mieszkańki Tykocina i Barszczewa w pow. białostockim często przyjeżdżają do Białegostoku na przedstawienia teatralne, a nawet wyruszają do stolicy, by tam oglądać ciekawskie spektakle. Ostatnio około 90 kobiet z Kola Gospodyń Wlejskich nr 2 w Tykocinie i z podobnego kola w Barszczewie obejrzało na białostockiej scenie „Krawców i górni” Wojciecha Bogusławskiego w wykonaniu gościnnie występującego zespołu Operetki Lubelskiej. Organizatorem tych teatralnych wypraw jest zawsze spółdzielnia „Gromada”.

Widzowie, oglądający przedstawienia amatorskiego zespołu teatralnego w Lisach w pow. goldapskim, otrzymują wraz z biletami starannie przygotowany i napisany na maszynie program z krótkim omówieniem sztuki i zwięzłą charakterystyką twórczości autora. Tak było np. z wystawionymi niedawno „Naręczonymi” Korzeniowskiego. Dobry to sposób popularyzacji sztuki teatralnej, godny polecenia w innych miejscowościach. (k)



Nastrojowy fragment parku w Wilanowie z pomnikiem Jana III Sobieskiego.

CAF

### CALY SWIAT PROTESTUJE

DZIAŁALNOŚĆ Amerykanów w południowo-wschodniej Azji można nazwać bez przesady ignorancją z ogniem. Ostatnie pirackie naloty amerykańskich bombowców na kilka miejscowości Demokratycznej Republiki Wietnamu stały się niebezpieczne dla sprawy pokoju. Dlatego budzą też powszechne oburzenie i potępienie opinie publiczne. Przeciwko tej haniebnej agresji protestują mieszkańcy Rzymu i Paryża, Dżakarta i Pekinu, Kairu i Algieru, Hawany i Moskwy, Warszawy i Nowego Jorku. Słowem, miliony ludzi różnych poglądów, wznają i koloru skóry. Tak protest jest tym większy i donioślejszy, że sprzeciw tej dokonanej państwu mianem „ostoją swobod demokratycznych” i „ostoją pozostawania suwerenności i wolności innych narodów”. Jakże cynicznie brzmiały okazji przez Waszyngton w zestawieniu z wietnamską rzeczywistością. Trzeba nie było obłądki, by stwierdzić, jak to uczynił swego czasu ambasador USA w Sajgonie, gen. Taylor, że „Stany Zjednoczone pragną zaprzewidzić narodowi wietnamskiemu jedynie prawo do samostanowienia”.

Nie ma dziś prawie takich polityków, którzy by nie zdawali sobie sprawy z beznadziejności poczynań Białego Domu w strefie Indochin. Jeśli można czegoś dokonać w Wietnamie południowym — pisał niedawno znany publicysta amerykański Walter Lippmann — to nie dokonać tego przy pomocy bombowców, lub przez przedstawianie generalów” (sajgońskich — Przp. red.).

Podobne trzęswe opinie wypowiadają liczni komentatorzy i politycy zachodni. Znamiennie jest to stanowisko Francji. Szczególnie wyraźnie przejawiane zostło ono w czasie sesyjczoności w Senacie. Wskazywano, że „Wielka Brytania (BRATO) w Manili, ciot wbrew wszystkim, nie stałym partnerem tego paktu, Francja zdecydowanie opowiedziała się za neutralizacją Półwyspu Indochińskiego. Minister spraw zagranicznych Couve de Murville ostro zaatakował ingerencję Amerykanów w wewnętrzne sprawy krajów tej strefy. Na próżno sekretarz Stanu USA, Gen. Rusk, starał się nakłonić swego francu-

skiego kolega do zmiany stanowiska. Nie z tego jednak nie wyszło. Delegacja francuska wręcz odmówiła podpisania „wspólnej” deklaracji SEATO głoszącej, że pokonanie powstańców południowowietnamskich „jest niezbędne dla bezpieczeństwa Azji południowo-wschodniej”.

Wbrew jednak tym rozsądnym głosom administracja Johnsona odrzuca wszelkie propozycje neutralizacji Indochin, uważając, że nie może prowadzić negocjacji z „pozytymi stobochi”. Stąd próby prowokacji i zastraszania. Stąd pirackie naloty amerykańskich bombowców na terytorium Wietnamu demokratycznego, „pod pretekstem — jak pisała ostatnio „Trybuna Ludu” — walki z rzekoma infiltracją z DRW do południowego Wietnamu”.

Maskując swoją interwencję koniecznością

mia marionetek sajgońskich dowodzona przez Amerykanów ponosi raz po raz sromotne klęski w walkach z powstańcami. Po przegranej pod Binh Gia i Pleiku dormala ona w poniedziałek nowej, dotkliwej porażki w prowincji Binh Dinh. Jak donosi z Sajgonu Agencja „Associated Press”, jest to „największa klęska armii sajgońskiej w całej dotychczasowej wojnie z powstańcami”.

Wszystko to świadczy o tym, że polityka Stanów Zjednoczonych w Wietnamie południowym nie ma absolutnie żadnego poparcia ze strony ludności. W tym więc aspekcie brudna wojna, w którą się zaangażowały, jest wojną Amerykanów przeciwko Wietnamczykom. Czyżby więc Jej „wzmocnieniu” miały służyć pirackie naloty na terytorium Wietnamu północnego?

roku 1954 w sprawie pokojowego uregulowania problemów w strefie Półwyspu Indochińskiego, by można je było brutalnie deptać i stale igrać z ogniem.

Do zadań tych przyłącza się również społeczeństwo polskie, które na licznych wiecach i zebraniach ostrą piętnuje pirackie poczynania Stanów Zjednoczonych i oraz manifestuje swoją solidarność z walczącym nieugięte o swe prawa narodem Wietnamu.

### W SKRÓCIE

Z KAŻDYM dniem narasta konflikt między krajami arabskimi a Niemiecką Republiką Federalną. Jedną z przyczyn jest zaproszenie do Zjednoczonej Republiki Arabskiej wybitnego przywódcy NRD — Waltera Ulbrichta. Rząd baski, który uważa się za „jedynego reprezentanta całych Niemiec” próbował nie dopuścić do tego spotkania. Jednak próba ta nie udala się. W takiej sytuacji politycy baski, a m. in. b. kanclerz Adenauer, występując z pogrozkami zastraszania wobec ZRA osławionej doktryny Hallsteina, która przewiduje zerwanie stosunków dyplomatycznych. Drugą przyczyną konfliktu jest dostawa broni przez NRD do Izraela.

Jak zgodnie stwierdza komentatorzy prasowi, kontynuowanie tego rodzaju polityki przez NRD (dyktowanie ZRA kogo może gościć u siebie, a kogo nie, oraz udzielenie pomocy wojskowej Izraelowi), może doprowadzić do zerwania wszelkiego rodzaju stosunków między światem arabskim a Bonn.

FAKT, że w zasadzie wszyscy sojusznicy NRD opowiadają się za przedłużeniem ścisłego biliterskiego zbrodniarstwa wojennych. Jest dobitnym ciosem dla polityki rządu zachodniowietnamskiego. Między innymi, w ślad za Belgią, Francją (z ustawą „mora błęd” środnie prze-ako tożecia ni-moz być przedmiotem losował wszyscy bez wyjątku członkowie Francuskiego Zgromadzenia Narodowego i Senatu), również rząd Austrii wypowiedział się na rzecz postępowania wykluczającego przedawnienie ścisłości tego rodzaju zbrodni.

MIECZYSLAW CHAJA

## TYDZIEŃ NA ŚWIECIE

„obrony wolności”, stany — „uncoczone — przede wszystkim swym mocarstwowej pozycji i woiści imperialistycznych interesów w tej części świata. Jest to tym bardziej oczywiste, iż wiadomo nie od dziś, że coraz mocniej pał się im tam grunt pod nogami.

Na prowadzenie wojny w Wietnamie południowym, Waszyngton przeznaczają codziennie blisko 4 miliony dolarów. Zaangażował w nią 21 tys. swoich żołnierzy i 100 tys. samolotów. W ten sposób osiągnął okręty VII floty. W ten sposób chcieliby zniszczyć siły ludowe i nakłonić je do wyrzeczenia się swych praw do wolności i suwerenności kraju. Ale pragnienie wolności ludu południowowietnamskiego jest zbyt mocne i zbyt powszechne by można go było stłamsić i unicestwić. Nic więc dziwnego, że 600-tyśanna so-

Zimnowojenni politycy z Białego Domu nie mogą zapominać, że demokratyczny Wietnam nie jest sam. Ma on wierznych przyjaciół — bratnie kraje socjalistyczne. Rząd Związku Radzieckiego, który już kilkakrotnie ostrzegł Stany Zjednoczone przed konsekwencjami prowokacji wobec DRW, stwierdził w ostatnim oświadczeniu, że „będzie zmuszony wraz ze swymi sojusznikami i przyjaciółmi podjąć dalsze kroki w celu zapewnienia bezpieczeństwa i amerykański obywateli”.

Opinia publiczna świata domaga się natychmiastowego wycofania wojsk amerykańskich z Wietnamu południowego, zaprzestania prowokacji wobec Demokratycznej Republiki Wietnamu oraz niemieszania się w sprawy wewnętrzne Laosu. Nie po to przecież rządy wielu krajów składowy podpis — god Układem Genewskim w

# STO LAT TEMU PRASA PISAŁA

Pomimo wszelkich zapewnień dzienników angielskich stosunki Wielkiej Brytanii ze Stanami Zjednoczonymi nie są najlepsze. Od niejakiego czasu rząd amerykański objawiać zaczyna ku Anglii wyraźną niechęć, a żądania jego mnożą się z dniem każdym. Jednocześnie rozniósł się wieści, że rząd Johnsona energicznie wystąpił względem Francji i że dowiedziawszy się o zamiarze wysłania nowych francuskich posiłków do Meksyku zaprotestował miał przeciw temu.

Zachodzi teraz w Warszawie jedna ważna kwestia: gdzie mieszkać? Domy stare budowane są niedogodnie, brak im tysięcy oświetleń, które stały się niezbędnymi prawie potrzebami dzisiejszego życia domowego. Za to z nowymi jeszcze gorzej. Przed kilku dniami zawalilo się trzecie piętro w nowo budowanym domu przy ulicy Jerolimskiej. Trzy pracujące około tego domu osoby uległy skutkiem tego śmiertelnie lub ciężkiemu kalectwu. O wypadkach tego rodzaju z kilku już stron doniosły gazety. W Berlinie jednego dnia runęły dwa nowe domy. Pytamy kogo winić? Przede wszystkim spekulację, która nie buduje już domów na mieszkania tylko na dochód!

Jeżeli śmierć może być pocieszającą wiadomością, to tej pociechy zaczerpnąć zdolamy z ostatniego wykazu statystycznego. W ciągu ostatniego półrocza zmarło w Warszawie 10 ludzi liczących od 80 do 100 lat, a oprócz tego czterech prawdziwych partriarchów, z których jeden liczył lat 103, drugi 104, trzeci 106 czwarty 108. Ostatnio znów pisma doniosły o śmierci ks. Kalinowskiego eksprowincjalna Bazylianów, który także 108 lat wieku liczył.

Gdyby zliczyć na funty, co nowożytna modna pani musi dźwigać na sobie, trzeba by prawdziwie podziwiać wytrzymałość jej i odwagę. Uzbrojenie średniowiecznego rycerza piórkami jest w porównaniu do współczesnej toalety dam naszych. U dołu klatki stalowe, na pierśiach przybicie z rogów, na głowach magazyny całej fałszywych włosów i innych produktów różnych. A spódnice fanelowe i niefanelowe, a dwadzieścia kilka lokci ciężkiej materii na suknie, a te wszystkie ozdoby, z których każda coś waży, to co wisi, to co przypięte, to co się trzyma w ręku, to co się na wierzchu zarzuca, albo pod spodem podsywa i z tym wszystkim chód ma być lekki, z ciężarem, pod którym wielbiad by się ugiał, trzeba utrzymać gibkość, sielność i wdziak salonowy! O kobieto, na ileś sił starczy tobie!!

Erka

## NOWOŚCI WYDAWNICZE

"Ostatni rodnik" — to książka tak samo niezwykła i osobliwa jak dwie poprzednie Zenona Szczęślińskiego. Niezwykłość jako książka polega na tym, że są dziełami człowieka ciężko chorego, cierpiącego, przykutego do łóżka nieuleczalną chorobą. Człowiek pełen żywotności i energii został przez chorobę obojętny, zdany jedynie na myślenie. Szczęślińskiego pasjonuje prawda o życiu i o człowieku. Pisze w sposób ciekawy, urzekający czytelnika i pobudzający do refleksji.

Ostatni rodnik — Zenon Szczęśliński, Wyd. Łódzkie, 1964 r. nakład 3.500 egz. cena 10 zł.

Vladimir Neff, czeński pisarz jest autorem, który w swoich powieściach stara się ukazać szereg rodów mieszczańskich w Czechach. "Wesoła wdówka", którą wydał Czytelnik jest czwartą powieścią tego pisarza z cyklu wyżej wspomnianego.

Wesoła wdówka — Vladimir Neff, Wyd. Czytelnik, 1964 r. nakład 3 tys. egz. cena 21 zł.

Andrzej Kijowski jest znanym krytykiem literackim pisującym w "Przeglądzie Kulturalnym" i "Twórczości". Ponadto opublikował kilka książek. "Arcydziało nieznanne" — ostatnia książka Kijowskiego, to zbiór jego esej krytycznych, to krytyczna ocena współczesnej prózy polskiej, to polemiki na temat wartości literackiej poszczególnych powieści polskich. Napisane ze znajomością tematu, z dużym poczuciem odpowiedzialności za słowo i do tego bardzo ciekawie. Polecamy wszystkim zainteresowanym współczesną literaturą polską, a szczególnie prozą.

Arcydziało nieznanne — Andrzej Kijowski, Wyd. Iskry, Kraków, 1964 r. nakład 3 tys. egz. cena 13 zł.

Wydawnictwo Czytelnik w serii Biblioteki Powszechnej wydało "Niemo w plomienach" Jana Parandowskiego, jednego z nestorów naszej współczesnej literatury. Jest to już IX wydanie tej popularnej książki.

Niemo w plomienach — Jan Parandowski, Wyd. Czytelnik, 1964 r. nakład 50 tys. egz. cena 10 zł.

Igor Newerly cieszy się zasłużoną sławą pisarza współczesnego. Jego jedna z ostatnich książek — "Lejne morze" — uzyskała wysoką ocenę krytyki i czytelników. Obecnie książka ta ukazuje się w serii Biblioteki Powszechnej.

Lejne morze — Igor Newerly, Wyd. Czytelnik, 1964 r. nakład 20 tys. egz. cena 20 zł (tom podwójny).

Również w serii Biblioteki Powszechnej ukazało się drugie wydanie popularnej książki o problematyce współczesnej pt. "Za murami Sodomy", której autorem jest znany publicysta radiowy, Andrzej Szczęśliński.

Za murami Sodomy — Andrzej Szczęśliński, Wyd. Czytelnik, 1964 r. nakład 20 tys. egz. cena 10 zł.

Instytut Sztuki Polskiej Akademii Nauk oddaje do rąk czytelników rozprawę naukową o wytworze Auguste Mirysa, którego nazwisko i działalność jest związana z Białymostkiem, z byłym Wersalem Podlaska. Książka posiada 134 reprodukcje dzieł malarskich Mirysa.

Wywester August Mirys — Stanisław Szymczak, Wyd. Ossolineum, 1964 r. nakład 250 egz. cena 10 zł.

Dyskusja na gromadzkiej konferencji partyjnej w Czarnej Sredniej nie była „gorąca”. Jednak nie wynikało to z tego, że zebranie odbywało się w niedzielę przedpołudnie, w nieograniczonej sali Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej. Na dworze było ciepło i chłód nikomu raczej nie dokuczał. Czemu więc towarzysze nie czuli potrzeby dyskusji? Myślę, że nie od rzeczy będzie poszukać odpowiedzi na to pytanie. A szukać jej trzeba w ocenie dotychczasowej pracy partii w gromadzie.

Gromada Czarna Srednia pod wieloma względami nie należy do najgorszych w powiecie. Przeciwnie. Rozwijają się tu czyny społeczne, aktywnie pracują kółka rolnicze. W Czarnej Sredniej w czynnie społecznym wybudowano remizę i mury świetlicy, w Dolubowie ułożono chodniki, wieś Smolugi wybudowała drogę do Dolubowa. Na 10 wsi gromady w śledniu są kółka. Bogate kółka. Mają dziś w sumie 11 zestawów traktorowych i 8 agregatów omlotowych. Kółko w Czarnej Sredniej prowadzi warsztat kowalski, prowadzi także dobrze brygadę budowlaną, która teraz przekazano pod opiekę radzie narodowej. Nie można więc powiedzieć, że

poświęcały na zajmowanie się sprawami własnych wsi. Czy takich spraw nie było? Były i są. Mówiono trochę o nich właśnie na konferencji gromadzkiej. Jest to chociażby sprawa warunków pracy w warsztacie kółkowym w Czarnej Sredniej, czy sprawa macoszego stosunku GS w Grodzisku do rolników wszystkich wsi gromady przy okazji zaopatrywania ich w artykuły do produkcji rolnej. Dlaczego te sprawy nie interesowały dotąd poszczególne organizacje? To jest właśnie pytanie podstawowe. Warto je postawić nie tylko towarzyszom z Czarnej Sredniej.

Myślę, że cała słabość pracy wielu wiejskich organizacji partyjnych tkwi właśnie w tym, iż stoją one na uboczu problemów gospodarczych. Tym organizacje wiejskie różnią się na przykład od organizacji fabrycznych. W fabryce każdy kłopot wynikający w produkcji, każda przeszkoda staje się tematem zainteresowania członków partii. Tak być powinno. Partia jest w fabryce współodpowiedzialna za produkcję. A na wsi? Na wsi powinno być tak samo. Wiejska organizacja partyjna jest też przede wszystkim odpowiedzialna za wszystkie sprawy własnej wsi, za sprawy produkcyjne, za rozwój życia kulturalnego, za wychowanie młodzieży i pracę

# NIE MOŻNA STAĆ NA UBOCZU

Czarna Srednia jako gromada zostaje w tyle za innymi w powiecie. Nie jest tak na pewno. W gromadzie działają 4 organizacje partyjne. W Czarnej Sredniej, w Czarnej Cerkiewnej, w Dolubowie i Smolugach. Kiedy słuchałem obrad konferencji partyjnej w gromadzie starałem się powiązać sukcesy Czarnej Sredniej z działaniem tych właśnie organizacji. Szczególnie uważnie więc słuchałem tego co robili w roku sprawozdawczym poszczególne organizacje podstawowe. Mówił o tym szczerze i wyczerpująco sekretarz Komitetu Gromadzkiego tow. Tymosiak. Oto moje notatki.

Podstawowa organizacja partyjna w Czarnej Cerkiewnej, licząca 12 członków, odbyła w ubiegłym roku 11 zebrań, 7 zebrań — to spotkania szkoleniowe. Jedno sprawozdawcze, jedno poświęcone ustaleniu planu pracy i jedno poświęcone sprawie gospodarczym wsi. Jednak z dyscypliną uczestniczenia na te zebrania nie było najlepiej.

Organizacja w Czarnej Sredniej (18 towarzyszy) zebrała się też 11 razy. Jednakże ani jednego zebrania nie poświęciła sprawom gospodarczym wsi. Omawiano głównie tematy szkoleniowe. Towarzysze z podstawowej organizacji partyjnej w Dolubowie (15 członków) odbyli 12 zebrań, w tym 5 zebrań otwartych. Wśród spraw omawianych na zebraniach były tematy szkoleniowe, ale były też żywotne problemy wsi — praca kółek, zlewni mleka, budowy dróg.

Najbardziej zebrała się towarzysze ze Smolug. Jest ich zresztą od lat tylko czterech. Nie potrafili jeszcze samodzielnie ustalić planu pracy. W środowisku swojej wsi nie mogą jakoś zdobyć autorytetu. Pracują za to aktywnie w kółku rolniczym.

Już z tego pobieżnego przeglądu rocznej pracy tych czterech organizacji nasuwa się nieodparcie wniosek, że program tej pracy nie był prawidłowy. Poza organizacją w Dolubowa, trzy pozostałe niewiele czasu

wśród niej. Lista obowiązków jest spora — to prawda. Czasem przerastają te obowiązki siły małej grupy towarzyszy. Tak jest chyba w Smolugach. Ale trzeba próbować te obowiązki wypełniać. Trzeba je widzieć i rozumieć. Tego chyba zabrakło właśnie w pracy partyjnej w gromadzie Czarna Srednia. Te próby określenia wszystkich obowiązków partii wobec wsi i próby wypełniania tych obowiązków zabrakło. Dlatego patrząc na obecne osiągnięcia gromady w wielu dziedzinach, chciałoby się powiedzieć, że mogłyby one być znacznie większe. Byłyby one większe, gdyby do wysiłku poszczególnych towarzyszy kółka, czy organizacji młodzieżowej, dołączono planowany, rozumny wysiłek organizacji partyjnych jako kolektywu. Treść zebrań partyjnych byłaby wówczas bliższa nie tylko samemu członkowi partii, ale i wszystkim mieszkańcom wsi. A wtedy i szeregi partii rosłyby szybciej. Zresztą wiadac to nawet na przykładzie organizacji w Dolubowie. Tutaj towarzysze spróbowali właśnie realizować partyjne obowiązki wobec wsi, organizowali zebrania otwarte — oni też w całej gromadzie przyjęli do partii największą liczbę kandydatów.

Rzecz jednym słowem w tym, że dobra partyjna praca w każdym środowisku polega na konkretnych. Ludzie sadzą partię nie po tym o czym i co mówią na swoim zebraniu, ale po tym co robią w otoczeniu, jak wywiązują się z funkcji kierowania wsią, gromadą, fabryką.

Dyskusja w Czarnej Sredniej nie była jak powiedziałem zbyt gorąca. Zebranych zaskoczył trochę krytyczny ton referatu Komitetu Gromadzkiego. Ale z rozmów z towarzyszami wiem, że podobnie jak ja wiedzą teraz w czym tkwił błąd w ich pracy partyjnej. Mówiono o tym sporo już po konferencji. Tym samym konferencja sprawozdawcza gromadzkiej organizacji partyjnej spełniła zadanie. EFEL



Z inicjatywy kierownictwa Teatru Powszechnego w Łodzi powstała niedawno w tym mieście Scena Proporcji. Na najnowszy spektakl złożyły się dwie jednoaktówki: „Zabawa w sznurkiem” włoskiego dramaturga Ernesta Strindberga i „Szewka pała Filipa Hofza” szwajcarskiego pisarza Maxa Frischa. Spektaki reżyserował Roman Sykała, a scenografię przygotowała Iwona Zaborowska. Opracowanie muzyczne jest dziełem Bogdana Pawłowskiego.

Na zdjęciu: scena ze sztuki Frischa: Barbara Polemiska i Tadeusz Szabara w rolach głównych. FOL CAP

## 21 mld złotych na zdrowie

- Zwiększenie budżetu o 710 mln zł
- Program inwestycyjny
- Wyższe stawki dla szpitali

Tegoroczny budżet służby zdrowia nakreślony został na sumę 21 mld złotych, a więc o 710 mln zł większą niż w roku ubiegłym. Gros finansów, bo 17 mld, przeznaczono jest na potrzeby lecznictwa. Ponadto 1634 mln złotych pochłonie inwestycja, w ramach której przybędzie nam około 1 tys. łóżek szpitalnych i szpitalnych, 154 przychodnie i 150 wiejskich ośrodków zdrowia. Pozostałe sumy przeznaczono są na potrzeby medycznego szkolnictwa wyższego i średniego, opieki społecznej oraz kosztów świadczenia na rzecz ludności.

Budżet ten pozwala na zabezpieczenie realizacji zadań objętych tegorocznym planem. Młodym wzrostem zasobów pieniężnych umożliwia zwiększenie funduszu plac, co jest konieczne ze względu na dopływ nowych kadr pracowniczych służby zdrowia. W roku bieżącym przewiduje się bowiem zatrudnienie 3300 absolwentów akademii medycznych, w tym: 2300 lekarzy medycyny, 500 stomatologów i 600 farmaceutów. Przybędzie również około 2500 pielęgniarek i ponad 2 tysiące asystentek pielęgniarskich.

Wzrost sum budżetowych pozwoli również w pewnym stopniu na podniesienie niektórych norm szpitalnych. Młodym wzrostem zwiększona dzienna stawka na leki dla chorych przyzwolonych w szpitalach i szpitalach przeciwgruźliczych. Procz tego podniesione zostaną stawki na wyżywienie w placówkach lecznictwa zamkniętego.

Innowacją obecnego roku jest zobowiązanie Ministerstwa Finansów przez Radę Ministrów do dodatkowego finansowania szpitali, które dzięki sprawnemu leczeniu maksymalnie wykorzystują łóżka szpitalne. Decyzja ta wpłynie niewątpliwie na lepszą gospodarkę miejscami w szpitalach, co tym samym skróci czas oczekiwania na pomoc lecznictwa zamkniętego. (AR)

# U PRZAŚNICZEK... NUDA

Zambrowskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego to jeden z największych i najnowocześniejszych zakładów na Białostocczyźnie. Znane są osiągnięcia produkcyjne tych zakładów, dobra praca polityczna organizacji partyjnych. Ale częścią składową działania każdego zakładu jest chyba również życie kulturalne załogi. Spójrzmy jak ten problem rozwiązano w ZZPB.

W Zambrowskich Zakładach pracuje 3.900 osób. Część z nich dojeżdża do pracy z okolicznych wsi i ci w zasadzie nie biorą udziału w życiu kulturalnym zakładu. W miejsowym Domu Młodego Robotnika mieszka 350 młodych pracowników. Reszta pracowników — to mieszkańcy miasta. Przez wiele lat w DMR istniała świetlica, której wyposażenie było dalekie od tego, jakie powinno być w takiej placówce kulturalnej. Kierownictwo zakładów nie potrafiło, czy też nie chciało zorganizować pracownikom klubu z takim wyposażeniem, które mogłoby konkurować chociażby z klubami wiejskimi.

Założeniem klubu w Zambrowskich Zakładach zajęło się wreszcie Przedsiębiorstwo „Ruch”. Niektórzy pracownicy zakładów mówią, że to wstyd, ażeby „Ruch” w tak bogatych zakładach organizował klub. W wielu miejscowościach powiatu zambrowskiego, gdzie nie ma żadnych placówek kulturalnych, taki klub przydałby się bardziej. Dyrekcję ZZPB stać było chyba na samodzielne zorganizowanie klubu.

Co dzieje się w tym klubie? Nic, albo raczej prawie nic. Szachy, brydz, telewizja, picie kawy. Czasem — od przypadku do przypadku — jakiś odczyt. I to wszystko.

Czy nie ma komu zorganizować życia kulturalnego? Oprócz kawiarki-ekspedientki klub ma swoją kierowniczkę, do której obowiązków należy organizowanie życia kulturalno-oświatowego. Ale niestety, kierowniczką nie umie, czy też nie chce tym się zająć. Do klubu przychodzi kiedy chce, wychodzi kiedy chce, zajęć nie prowadzi, propozycje rady klubu czy rady zakładowej są lekceważone.

Młodzi mieszkańcy DMR-u upominają się o organizowanie życia kulturalnego, imprez. Owszem, imprezy są, przyjeżdżają zespoły estradowe, teatr. Ale co to ma wspólnego z organizacją życia kulturalnego we własnym zakresie na co dzień? Jedynie ostatnio rada klubu zorganizowała kółko dyskusyjne nad filmami telewizyjnymi.

Czy wśród 350 mieszkańców DMR nie można znaleźć kilku, którzy mogą zorganizować własny zespół estradowy małych form? Na pewno można. Wielu pracowników chętnie uczestniczyłoby w pracy różnych kół zainteresowań. Trzeba tylko chcieć działać, organizować. Wstyd pisać, ale w wielu wiejskich świetlicach i klubach w dziedzinie rozrywek kulturalnych dzieje się więcej niż w klubie ZZPB.

Opinia Komitetu Zakładowego partii, Rady Zakładowej, Rady Klubu i ZMS jest zgodna, że z pracą kulturalną w zakładach jest źle. Ale drodzy towarzysze z Zambrowa, kto ma się tym zająć? Duża organizacja partyjna, ponad 400 członków ZMS, sporo różnych komisji, armia młodych ludzi w DMR, dobre warunki lokalowe do działania. A więc jest komu działać i gdzie. Trzeba tylko chcieć. W klubie nie wylicza się nawet planu zajęć na bieżący tydzień czy

miesiąc. Korzystający z klubu nie wiedzą co będzie ciekawego w telewizji, jaki będzie odczyt. Nawet tego kierowniczce nie chce się zrobić.

Kiedy budowano Zambrowskie Zakłady mówiono się wówczas o promieniowaniu tychże zakładów na powiat. Miano chyba na myśl także promieniowanie kulturalne. Czym — w sensie działalności kulturalnej — Zambrowskie Zakłady mają promieniować i oddziaływać na okolicę? Na razie niczym. Kiedy rozmawiałem na ten temat w ZZPB, niektórzy towarzysze żartowali, że niedługo do ich zakładów będą przyjeżdżać zespoły artystyczne z Kolak, Szumowa czy innych wsi, gdzie kwitnie życie kulturalne. Czy nie powinno być odwrotnie?

W pewnym sensie przeżyły się zespoły-giganty. Nikt z pracowników zakładów nie wymaga od kierowniczki klubu założenia drugiego „Mazowsza” czy „Teatru Narodowego”. Ale wszyscy, z którymi rozmawiałem w ZZPB wymagają codziennej, rzetelnej pracy kulturalno-oświatowej w klubie, zainteresowania młodych mieszkańców DMR stworzeniem zespołu estradowego, więcej inicjatyw w organizowaniu we własnym zakresie pożytecznych imprez. Zadanie jak najbardziej słuszne.

I jeszcze jedna uwaga, rada zakładowa, rada klubu, ZMS oraz wiele innych czynników w ZZPB nie potrafiła stoczyć swojego działania. A to już niedobre. Trudno o jakąś receptę, co należy zrobić, ażeby życie kulturalne w zakładachabrało rumieńców. Dziesięć lat istnienia zakładów — to okres dość długi, by wypracować właściwe formy tej pracy. Formy takie, jakie w tamtych warunkach są najbardziej potrzebne. A co jest potrzebne, o tym mówi prawie każdy mieszkaniec DMR. Może więc warto tych głosów posłuchać. Radzimy to nie tylko kierowniczce klubu, etastwo odpowiedzialnej za pracę kulturalną w zakładach. (AO)



# OBCA DLA SWOICH

**P**odeszła kelnerka i powiedziała: „dość tego dobrego, zamykamy...”. Wzięła podniesła się i oto idzie teraz, choć nie wie zupełnie, na którym strychu, na jakiej klatce schodowej znajdzie na tę noc jakiś kąt? Tylko dlaczego nogi coraz bardziej odmawiają posłuszeństwa? Nie pila przecież. Nikt nie fundował. Prawie cały wieczór siedziała przy stoliku sama... Dopiero nazajutrz Katarzyna przypomniała sobie, że właśnie w momencie, gdy światła ulicy zaczęły jej wirować przed oczyma, ktoś chwycił ją mocno za ramię. Rozpoznała czapkę milicjanta. Zdążyła jeszcze dostrzec w jego twarzy, coś, czego nie znała, a co sprawiło, że z miejsca opuścił ją strach. — „A więc mam już gdzie spać” — pomyślała z ogromną ulgą. W samochodzie straciła przytomność...

**C**zteroletnią Katarzynę umieszczono w Domu Dziecka w kilka dni po pogrzebie ojca. Starsza siostra została u sąsiadów. Była bardziej przydatna. Mogła się sama utrzymać. Dokładniej o wszystkim, czego Kasia nie potrafiła odtworzyć z pamięci, a więc o latach, kiedy żył jeszcze rodzic, dowiedziała się dopiero jako uczennica V klasy. To było w dniu, gdy 19-letnia wówczas Janina S. odwiedziła Kasię w Domu Dziecka.

Dziewczynkę rozszalała dumą, że ma dorosłą, rodzoną siostrę. Oto siedzi teraz przy niej i opowiada o rodzicach, o dawnym ich gospodarstwie, i o wiosce. Mówi, że część nieruchomości po ojcu poszła na spłacenie długów, a reszta — w dzierżawę.

Kasia słucha pilnie, choć nie wszystko rozumie. Ma dopiero 11 lat. Ważne jest dla niej głównie to, że jeszcze tego wieczoru przekona koleżanki, iż nie jest „na tym świecie” zupełnie sama. W dodatku obie z siostrą mają jakiś spadek. Musi tylko szybko skończyć szkołę, a wtedy — może zamieszka z Janką w starym domu. A może sprzedadzą wszystko i wtedy już na pewno wyjadą do miasta...

Ale o czym teraz mówi Janka? O ślubie? Czyim? Aha, to syn dzierżawcy ich ziemi chce się żenić z Janką... Dlaczego właśnie z nią? — Kasia zaczyna rozumieć tłumaczenia siostry. Gospodarstwo, hektary... Więc już nie będzie dzierżawy, wszystko stanie się własnością nowożeńców... Janka mówi jeszcze o jakiejś spłacie, którą ona, Katarzyna dostanie, gdy dorosnie. To znaczy — nie wyjadą obie do miasta. Janka zostanie z tym swoim przyszłym mężem. Kasia nie zna go jeszcze, a już nienawidzi za to, że zabiera jej jedyną siostrę, że obala wszystkie plany i marzenia.

Poczuła się samotna i opuszczona bardziej niż kiedykolwiek dotąd. To właśnie w tym dniu zamykał się pierwszy rozdział w jedenastoletnim życiu osieroconej Katarzyny.

**Z**ledwością kończyła szkołę podstawową. Opinia „trudnej” dziewczyny przylgnęła do niej odkąd uciekła z Domu Dziecka. Stało się to wkrótce po powrocie z wesela siostry. Uciekła, bo nikt nie zwracał uwagi na jej rozpacz. Nikt nie współczuł.

Nie zdążyła uciec daleko. Po dwóch dniach przywieziono ją z pobliskiego miasteczka.

Odtąd Katarzyna stała się jeszcze bardziej zamknięta w sobie. Nieufna, podejrzliwa, często nie szczera, bo nie znajdując w najbliższym otoczeniu nikogo, kto by starał się traktować jej sprawy na serio, ze zrozumieniem. Zostawiono Kasię jak gdyby na boju. Poprzestano na wyliczeniu jej wad i kompleksów. Uogólniono je krótko: „trudny charakter”. — Czyżby to określenie zwalniało wszystkich od zajęcia się Katarzyną? Wychowawcy mieli wprawdzie „na głowie” wiele dzieci, ale nie wszystkie przecież wymagały jednakowej uwagi, tych samych zabiegów pedagogicznych.

Katarzynę wypisano wkrótce z Domu Dziecka. Miała bowiem siostrę, która teraz z powodzeniem mogła ją utrzymywać. Ze świadectwem ukończenia 7 klasy i z pięćdziesiątka na bilet do rodzinnej wsi opuszcza po raz ostatni bramę zakładu. Bez łez, bez żalu i może właśnie dlatego z uczuciem tym dotkliwszej samotności. Już wtedy niezawinionie.

Zamiasł w stronę swojej wioski, wsiadła do pociągu z tabliczką „Białystok”. I to był chyba koniec drugiego rozdziału w już czterastoletnim życiu Katarzyny.

**M**iało. Nieznane dotąd otoczenie z marzeń i planów krótkowzrostu w dziewczęcych snach. Teraz wszystko jakgdyby nabiera tempa kolorów. Każda nowość oszalała.

— Będę się uczyć — postanawia Katarzyna i rozpoczyna wędrowkę po kancelariach szkół średnich. Znajduje wreszcie miejsce w „zawodówce”. — Czy ma kogoś z rodziny? — Nikogo. Sierota z Domu Dziecka — zapewnia. Wierzą. Obiecują internat i stypendium. Kończy pierwszą klasę z niezłym świadectwem. Na okres wakacji szuka ciekawszego towarzysza. Więc — autostop. Jeziora, a potem góry...

Tylko dlaczego po powrocie trudno się znów wziąć w garść? I lekcje wydają się nudniejsze. Poza szkołą toczy się jednak ciekawsze życie... Wchodzi w nią sama, bez niczyjego protestu, przestrogi, rady

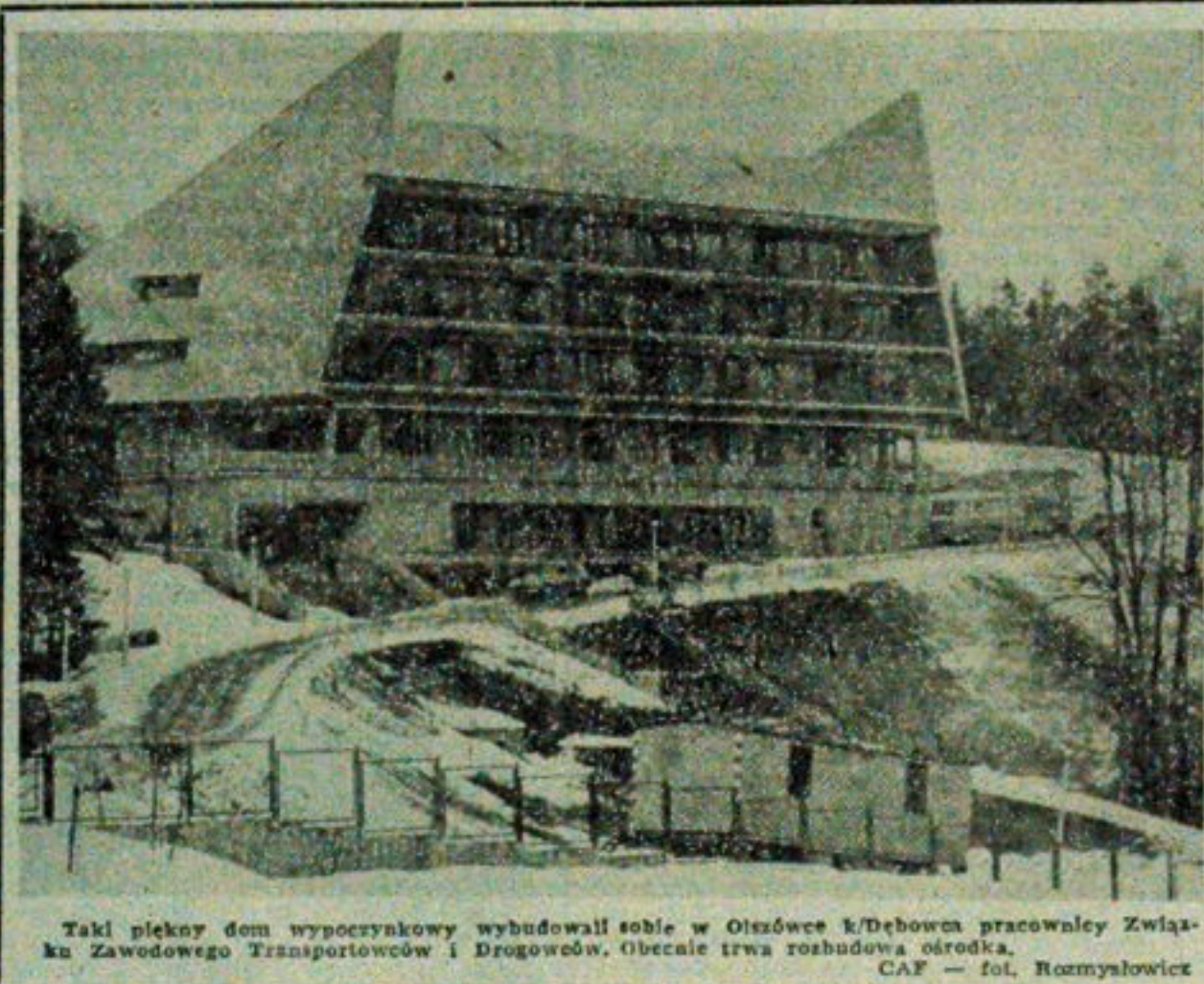
Pierwsze niepowodzenia w nauce. W dodatku któregoś dnia w internacie paczka żywnościowa od siostry wzbudza konflikt z wychowawcami: dlaczego oklamana? — Nikt nie wnika w zawłłość tłumaczeń Katarzyny. Oszukała szkołę. Wyludziła opiekę, pomoc, podczas gdy ma bliskich krewnych, a w dodatku — dziadeczek coraz gorzej się uczy?

Poprzestano jednak tylko na zadawaniu pytań. Odpowiedzi nikogo nie interesowały.

W organizacji młodzieżowej nie było miejsca dla „dwójki”. A więc i dla Kasi. Cofnięto im stypendia, a od półrocza internat. Trudno. W podobnych sytuacjach wygrają najlepsi. „Szkoła jest szkołą, a nie przytulnią dla zblakanych duszyczek...” — Katarzyna słyszała coraz częściej takie wyjaśnienia.

Została dosłownie na bruku. Miało, o którym tak marzyła, stawało się dla niej coraz mniej atrakcyjne. Może nie wytrzymała tempa w zmaganiach ze środowiskiem zupełnie odmiennym niż to, które znała dotąd. Z licznymi kompleksami wynikłymi z sieroctwa i ciągłego osamotnienia. Była na pewno za słaba, by zwyciężać wszystkie przeciwności. Ale przecież i rówieśnicy i dorośli przy każdym potknięciu Katarzyny najczęściej przekreślali z góry jej wartość. W krytycznych momentach, drażliwych sytuacjach odsuwano się od niej. Niekształtowany, niedojrzały charakter samotnej dziewczyny szybciej się wypychał niż prostawiał.

Nie mogła wiedzieć, że od pewnego czasu jej zachowanie wzbudziło podejrzenie dyżurnego w tej dzielnicy milicjanta. Obserwował ją. Była przecież w wieku szkolnym.



Taki piękny dom wypoczynkowy wybudował sobie w Olszówce k/Dębowa pracownicy Związku Zawodowego Transportowców i Drogowców. Obecnie trwa rozbudowa ośrodka. GAF — fot. Rozmysłowicz

## SYN-INŻYNIER

**S**yna sposobił ojciec do gospodarstwa — taki jest zresztą zwyczaj. Dziewczyny, wcześniej czy później wyfruną z domu. Chłopak zostanie tu, na ojczyźnie. Toteż kiedy Ryszard zaczął zdradzać nadmierną ochotę do nauki, ojciec był tym trochę zaniepokojony. Obawiał się, że jego plany mogą się rozlecieć. Była nawet narada rodzinna: czy chłopcu wystarczy wykształcenie podstawowe, czy posłać go do szkoły średniej.

Ryszard popłakał sobie przy tej okazji. Powiedział stanowczo, że chce i już. Matka też stanęła po jego stronie. Wiktor Grodzki sam należał do ludzi światłych; skończył przed wojną szkołę rolniczą i chwycił w lot wszelkie nowości. Nie obca mu też była działalność w przedwojennych kółkach rolniczych, które miały wprawdzie ograniczone możliwości rozwoju, były jednak organizacją postępową. Toteż chociaż ambicje syna krzyżowały nieco jego ciche plany, zgodził się na jego edukację. Kto wie, może widział w tych dziecięcych i niesprecyzowanych jeszcze dążeniach przedłużenie i odnowienie swoich młodzieżowych pragnień. Chłopak musiał przecież po kimś odziedziczyć ten pęd do wiedzy.

Koniec końców ojciec domówił się z nauczycielem z sąsiedniej wsi, by przygotował chłopca do szkoły średniej. Na egzaminie Ryszard nie może przecież wypaść gorzej od innych. Nauczyciel i uczeń tak się jednak zagalopowali, że wykuli „na białę” nie tyl-

Kiedy któregoś wieczoru, późną jesienią Katarzyna zemdliała z wycieńczenia w samochodzie MO — dobiegał właśnie kresu trzeci etap w jej już wówczas szesnastoletnim życiu.

Zanim w izbie zatrzymań nieletnich Katarzyna pokona silne przeziębienie i nabierze sił, zanim przypomni sobie ów nieszczęśliwy wieczór i zatroskaną twarz człowieka w mundurze, już zewsząd napłyną tu wiadomości o jej dotychczasowym losie. Wtedy jeszcze nie wie, że siostra i szwagier w ogóle odmówili zabrania jej z izby MO. Przyjechali dopiero na powtórne wezwanie.

— A cóż my z taką zrobimy? Toż to będzie wstyd przed całą wsią... — W lamentującej kobiecie Katarzyna ledwo rozpoznała dawną Jankę, swoją rodzoną, starszą siostrę. — Pani jest jedynym prawnym opiekunem nieletniej Katarzyny S. Tylko sąd może od tego zwolnić — pada wyjaśnienie.

— Proszę to załatwić, my się zrzekamy takiego prawa — podchwytuje szwagier. — Czy można od razu napisać podanie do sądu?

Katarzyna patrzy w kąt. Mieni się na twarzy. Z wściekłości i wstydu. — Za siebie? Za siostrę? Za nieludzkiego szwagra? Za swój „pokiwany” los? — Już wie, że muszą ją stąd zabrać, dopóki sąd nie rozstrzygnie ich sprawy, dopóki nie przydzielą jej miejsca w nowym Domu Dziecka. Jest przecież niepełnoletnia.

Czy fakt ten usprawiedliwia Katarzynę, czy jeszcze bardziej obciąża? A kto wytłumaczy tę niezawinioną samotność, którą przeżywała dotąd przez całe swoje szesnastoletnie lata? — I kto teraz zapewni, że następane lata będą dla niej odmianą całkowitą, życiem od nowa, wśród lepszych ludzi.

Może, wbrew przewidywaniom, stanie się to w rodzinnej wsi? A może w innym Domu Dziecka? — Katarzyna ma przecież dopiero szesnastoletnie lata...

AGNIESZKA ŚWIDZIŃSKA

## DWAJ OJCOWIE ZE SPIZU

**S**wiatłem tysiąca świec rozgorzało królowskie teatrum. W lożach rozsiadła się Jaśnie Oświeceni, na parterze miejska publika, a na paradyżu co polleniejsi widzowie. Grano operę „Franka-tanka”. I naraz, zamiast włoskich słów, rozległ się śpiew po polsku. Publika zszalała. Tylko bywalcy salonów pani Vaubant, faworyty księcia Józefa, ostentacyjnie odwrócili swoje fotele tyłem do sceny, czyniąc tym afront śpiewakowi. Ale król był innego zdania: zachwycony jego występem i odwagą, rozkazał zaciągnąć warte honorarium przed mieszkaniem artysty, a tego samego mianował dyrektorem wszystkich widowisk. Śpiewakiem był dwudziestoletni ciotek Wojciech Bogusławski.

Nie od razu został aktorem. Urodzony pod Poznaniem, we wsi Glinne, został oddany do konwiktu pijarów, znanego ze komicych przedstawień szkolnych. Potem kowo pociągało go jednak co innego. Nieważny widzimy Bogusławskiego jako młodego na dworze biskupa krakowskiego, Soltyka, potem — w szeregach gwardii narodowej w stopniu chorążego. Jakiego nieporozumienia sprawa, że Bogusławski rzuca wojsko i — na przekór ówczesnym przesądom — zostaje „komediantem”.

Jako „dyrektor wszystkich widowisk” Bogusławski polskiemu teatrowi sztuki politycznej Niemcewicza „Powrót posła”, własną operę ludową o patriotycznych akcjach — „Krakowiaków i górali”, jako pierwszy w Polsce wystawił „Hamleta” i rozdziela wielkiego repertuaru, które tłumaczył i przerabiał, jak to było podówczas w modzie, Bogusławski zreformował scenę i stworzył pierwszą w Polsce teatr dramatyczny. Z własnym zespołem teatralnym występował po różnych miastach.

**D**wadzieścia narodów i pół setki miast całego świata, od Ufy po Choszczę, oklaskiwało w ciągu stu lat niezapomniane dzieło „ojca polskiej opery”, Stanisława Moniuszki — „Halke”. Rok 1846 w Wilnie — jeden spektakl; w dwadzieścia lat później po 50, 100 i 300 przedstawień „Halki”. W 1868 wystawia „Halke” w Warszawie Smetana, zapoczątkowując polskie dzieła po zagranicznych scenach.

Urodzony w Ubelu koło Mińska, po skończeniu studiów muzycznych w Warszawie i Berlinie obejmując posadę organisty w Wilnie, Przeniosłszy się do Warszawy, staje kapelmistrzem opery. Tworzy dzieła, które zaskarbiły mu miano „twórcy polskiej”. Po „Halce” powstaje opera „Fala” — obrazek wiśniowy, skreślony nad Sekwaną, jak pisano złośliwie, nad nie „Verbum nobile”, „Straszny dwór” i inne.

Twórczość Moniuszki była przełomowym wydarzeniem dla sceny muzycznej w Polsce. Pomimo złośliwych ocen jego dzieł mimo intryg, których był ofiarą, Moniuszko walczył wytrwale o prawo obywatela dla muzyki narodowej. Jego pieśni „Prząśniczka” i inne — nie straciły do dziś ze swojej świeżości i powabu.

na studia rolnicze do Wrocławia. Był wroty do rodzinnej wsi na każde ferie zimowe i letnie. Pomoc i jednocześnie praktykantem studenckim w ojcowym gospodarstwie.

Rok 1956 przyniósł Ryszardowi Grodzkiemu dyplom ukończenia studiów rolniczych na wrocławskiej Wyższej Szkole Rolniczej wraz z tytułem inżyniera i podjęta decyzja: co dalej? Kolebra ruszył w różne strony, ojciec zachęcał, by wrócić do domu. Zdrowie miało już słabsze, więcej włosów i lat.

Ryszard wybrał rodzinne Niziołki. Starożytnym, wysokomazowieckim powiecie. Ciągnęło go na stare śmiecie do szarych pól i stonogowych świtów. Są tacy ludzie, głęboko wierzący w wieś. Z ojcem rozumieć się nie musi. Jak dwaj dobrzy gospodarze.

Młody zootechnik zabrał się do organizowania u siebie wzorowej obory. Zabrał do kontroli mleczności. Jednocześnie zaczął od tego sąsiadów. Potem załatwił w uprawę sadzeniaków. Korzystna rzecz, zwłaszcza, że tutejsze gleby nadają się do tego jak najbardziej. Buraków uprawiał nie da, bo ziemia przeżądnie V i VI klasy. Sadzeniaki rosły przez kilka lat. Odtąd było we wsi wiele szumu, że powiat odnowił Niziołkom Starym kontraktacji. Rejon zakłębny przesunął się gdzieś indziej, nie było się nie robić. Pozostała hodowla bydła i trzody, bo na produkcję roślinną wód nie liczy — nie ma warunków terenowych.

Jednocześnie Niziołki należą do tego typu wsi, z którymi ani Gromadzka Rada, ani powiat nie mają kłopotu. Od lat nikt tu nie widział poborcy, chociaż były i znaszczona wojenne i dwa pożary od pioruna. Szło tylko jednej rzeczy. Niektórzy mierzali jednak za mało wytrwali. Toteż kontrola wykonalności, która przed kilkoma laty obowiązywała prawie całą wsią, skończyła się trzech gospodarstwach.

Do najwytrwalszych należą: Wacław Kłobucki, Stanisław Truskolaski i Ryszard

# ZWYCIĘŻYŁA KONCEPCJA RADYKAŁNIEJSZA

Przyjęty po kilkuletniej dyskusji, zatwierdzony uchwałami ostatniego plenum KC Komunistycznej Partii Czechosłowacji, nowy model organizacji, planowania i zarządzania gospodarką czechosłowacką stał się faktem. Bieżący rok — to jeszcze praktyczne eksperymenty i próby, od następnego — droga do pracy po nowemu starta jest całkowicie.

Zanim kształt nowego modelu przybrał realną, dzisiejszą postać w całej Czechosłowacji — w kręgach ekonomistów i działaczy gospodarczych, w komitetach partyjnych i radach narodowych, w przedsiębiorstwach i zakładach pracy — od miesięcy trwała ożywiona dyskusja, ścierały się przeciwstawne poglądy, krystalizowały postawy i kierunki poszukiwań. Wszędzie, nawet na ministerialnych szczeblach, narastał twórczy niepokój, związany z pytaniem: co z bogatego repertuaru pomysłów i projektów, popartych mniej lub bardziej ciekawymi argumentami, zostanie ostatecznie zweryfikowane i przyjęte, a co odrzucone? W każdym bądź razie w toku precyzowania wniosków zarysowały się dwa, zdecydowanie różniące się między sobą kierunki. Jeden z nich, rzecz by można — umiarkowany, reprezentował stanowisko uwolnienia już istniejących metod polityki gospodarczej i planowania, drugi natomiast, śmielszy i bardziej konsekwentny — wybrania i przyjęcia zupełnie innych niż dotychczas zasad, tych mianowicie które w pierwszym rzędzie uwzględniałyby stosowanie prawa wartości, kryteriów rynkowych i bodźców ekonomicznych jako podstawowych punktów odniesienia całej działalności gospodarczej, a zwłaszcza w przemyśle.

Pierwszy kierunek zakładał, że podstawą zarządzania i planowania powinien być, jak dotąd system wskaźników dyrektywnych, ustalanych w planach rocznych i obejmujących wszystkie ważniejsze odcinki pracy przedsiębiorstw: wielkość produkcji, wydajność pracy, wielkość zatrudnienia itd. Do tych wskaźników nawiązywałyby bodźce materialnego zainteresowania, a głównie funduszy premialnych. Ponieważ jednak dotychczasowa praktyka wykazała niedostateczną sprawność owego systemu, należałoby go ulepszyć: jedno wskaźniki dyrektywne zastąpić innymi, plany opracowywać w oparciu o matematyczne metody rachunku i analizy, skorygować i ulepszyć istniejące bodźce, włączyć je ściślej do wskaźnikami dyrektywnymi, tak aby między dyrektywą i bodźcem istniała zawsze odpowiednia korelacja.

Jednym z przedstawicieli drugiego kierunku jest ekonomista, Rudolf Kocanda. W rozmowie z nim uzyskuje taki oto skrótowo zarysowany obraz rzeczywistości, proponowanej przez „śmiały”: Metoda ustalania zadań dla przedsiębiorstw poprzez dyrektywne wskaźniki kryje w sobie nie marginalne, lecz organiczne wady, których nie da się usunąć w ramach istniejącego systemu. Nawet lepsze, bardziej precyzyjne ustalenie wskaźników niewiele da, ponieważ nie one w stanie regulować działalności przed-

siębiorstw na wszystkich odcinkach. Co więcej — o tym dość często się zapomina — wskaźniki dyrektywne dotyczą głównie wewnętrznych zagadnień przedsiębiorstw, pomijają natomiast problem efektów, uzyskiwanych przez klientów tychże przedsiębiorstw.

Wreszcie — choć to nie wyczerpuje krytyki „umiarkowanej” reformy — najdoskonalszy nawet system wskaźników dyrektywnych, jeśli stanowi on zasadniczą cechę zarządzania, nie może stać się odpowiednim instrumentem działania na rzecz jakości produkcji i jej zgodności, zawsze aktualnej, z rzeczywistymi potrzebami rynku. Nie będzie też dostatecznym oparciem dla minimalizacji kosztów i optymalizacji efektów działalności przedsiębiorstw.

Dlatego konieczne są bardziej radykalne zmiany. Podstawą pracy organów kierowniczych polityki gospodarczej i przedsiębiorstw w zakresie inwestycji, finansowania i kredytowania winien być perspektywiczny, na wysokim poziomie merytorycznym opracowany plan gospodarczy.

Zadania i cele planu winny być realizowane jednak nie poprzez dyrektywne wskaźniki, ustalane dla wszystkich szczebli do przedsiębiorstwa włącznie. Przy racjonalnym ustawieniu bodźców materialnego zainteresowania wystarcząby określenie obowiązków przedsiębiorstw w zakresie odprowadzania części wytworzonego dochodu (akumulacji) do Skarbu Państwa, poparte odpowiednią polityką inwestycyjną i właściwym wykorzystaniem takich kategorii ekonomicznych, jak cena, kredyt, procent itp. W tym ujęciu roczne plany gospodarcze byłyby dyrektywą jedynie dla organów kierowniczych, natomiast dla przedsiębiorstw — podstawową informacją, umożliwiająca racjonalne zaplanowanie niezbędnych przedsięwzięć. Dyrektywą — jeśli można w tym miejscu tak nazwać główny instrument oddziaływania na gospodarkę przedsiębiorstw — winna być rentowność, podporządkowana interesom całej gospodarki.

Konsekwencją takiego systemu byłaby oczywiście daleko posunięta samodzielność przedsiębiorstw i ich zrzeszeń, które swój dialog z nadrzędnymi organami, zarządca prowadziłby nie językiem urzędowych sprawozdań, lecz zwykłego rozrachunku gospodarczego.

Dla ścisłości nadmienić trzeba, że obok tych dwóch kontrwersyjnych wzajemnie kierunków, nurtowały w czechosłowackiej dyskusji ekonomicznej także inne, często mniej wyraziste, o różnym stopniu konsekwencji, będące nierazdo kompromisem wobec tych dwóch, przedstawianych wyżej. W ostatecznym wyniku zwyciężył kierunek radykalniejszy, postulujący zasadniczą przebudowę mechanizmu planowania i zarządzania gospodarką, uzyskując sankcję kierownictwa partii i rządu.

K. RZEMIENIECKI

Grodzki. Obora inżyniera od dawna uchodziła wsi i okolicy za wzorową. Cztery najlepsze sztuki dają po 5 tys. litrów mleka rocznie, trzy — po 3 tys. litrów. Niezły z tego dochód. Niedawno młody gospodarz zajął także wzorową chlewnię zarodową. We wsi znalazł zwolenników. Oby tylko ten pierwszy zapal nie okazał się równie płonny, jak wtedy z kontrolowaniem mleczności krow.

Prawdę mówiąc wieś bacznie obserwuje poczynania inżyniera: co robi, jak gospodaruje, czy coś nowego zamierza wprowadzić. Niziolki Stare, pomimo swych ograniczonych możliwości ze względu na słabe gleby, nie należą do wsi zabitych deskami. Gospodarka ambicja robi swoje. Każdy stara się na swój sposób liczyć, kalkulować, korzystać z różnych możliwości. Nie wszyscy potrafią osiągnąć ten poziom co fachowiec — rolnik. To zresztą zrozumiałe, ale nie ma takich, którzy pozostawiliby zbyt daleko w tyle za innymi.

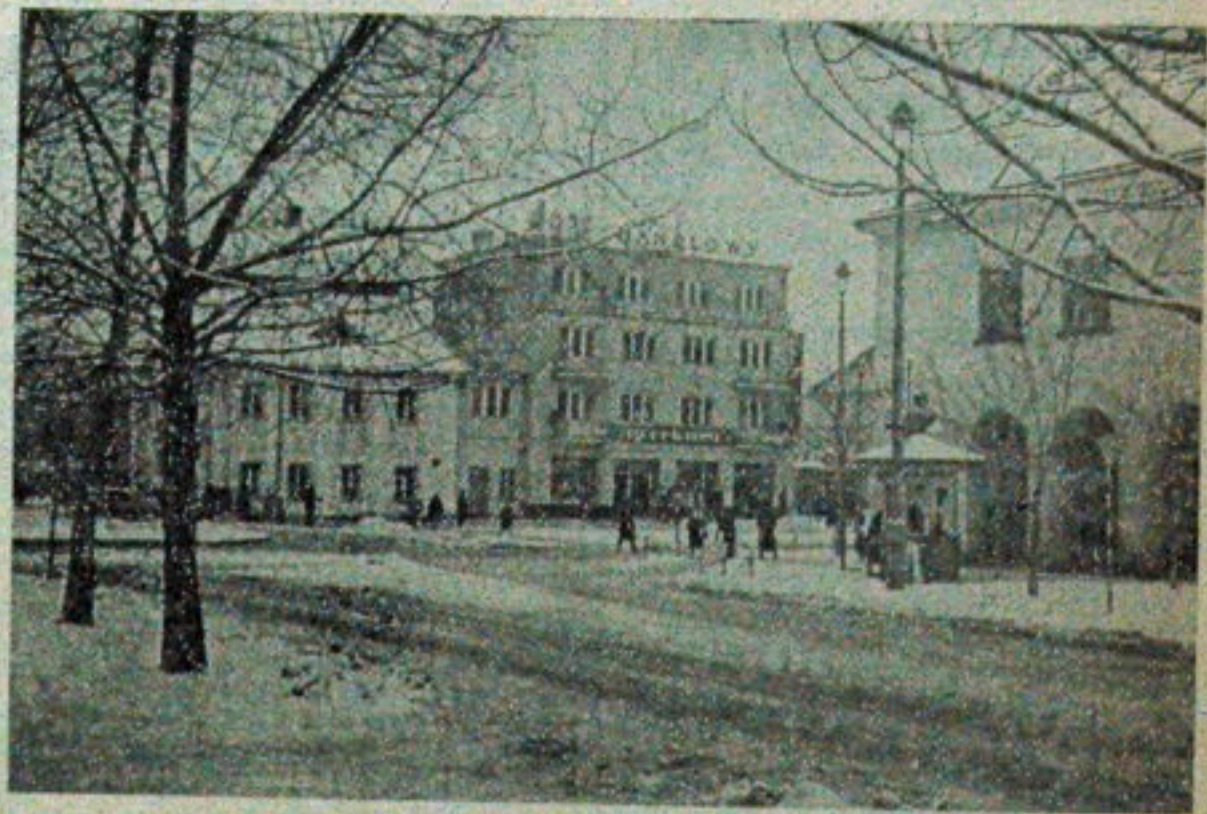
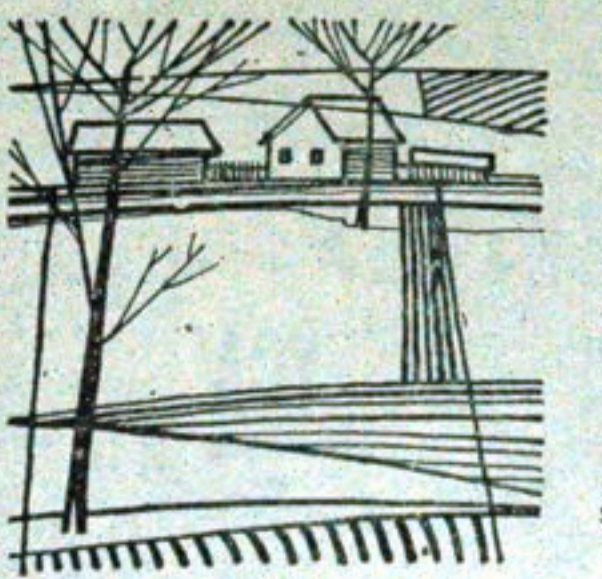
Inżynier nadaje ton. Gospodarstwo przejął już właściwie w jego ręce. On pierwszy we wsi podporządkował też produkcję roślinną — hodowli. Nie owsy i żyta na polu, ale laski kródpolne i przemienne, tulin paserowy, brukiew, słończnik na kiszonce, seradela w poplonie.

Pewnego dnia w domu Grodzkich pojawił się mały ekran TV. Telewizor ustawiono w kuchni, jako, że największa, najprzestronniejsza i może pomieścić kilkanaście osób. Zresztą i laski poślągano z całego domu. I od tamtego czasu goście przychodzą tu co wieczór. Swoich zwolenników mają również wsielone rolnicze.

Tylko inżynier nie zawsze ma czas na telewizyjne rozrywki. W młg „wymacały” go różne instytucje i placówki. Zasiada więc w komisji rolnej PRN, wybrano go członkiem

PZKR oraz WZKR, ma wiele do powiedzenia jako członek Rady Nadzorczej WZGS oraz prezes Wojewódzkiego Związku Hodowców i Producentów Trzody Chlewniej. I to jeszcze nie wszystko.

Był także przez pewien czas prezesem kółka rolniczego, które zakładał jego ojciec. Właściwie zapomnieliśmy powiedzieć wcześniej, że wtedy, gdy świeżo upieczony inżynier zabierał się na dobre do pracy w gospodarstwie, we wsi i w okolicy Wiktor Grodzki organizował z czterech wsi kółko rolnicze. Weszły w jego skład: Grodzkie Nowe, Szczepanowięta, Litwa i Niziolki Stare. Syn zasiadł tam potem na stołku prezesa. Po pewnym czasie pod nadziorem innych, ważnych funkcji, nie wytrzymał obciążenia i przekazał tę godność sąsiadowi, Waclawowi Kalinowskiemu (oczywiście formalnie). Po tem kółko to podzieliło się na cztery oddziel-



BIAŁYSTOK ZIMA.

Fot. J. Dołomski

## W personalnej teczce

# OPINIE

Pamiętacie? Powielana w milionach egzemplarzy, sakralna formułka brzmiała: „Politycznie uświadomiony, stosunek do obecnej rzeczywistości pozytywnej, postawa ideowo-moralna bez zarzutu, z obowiązków zawodowych wywiązuje się dobrze”. Oczywiście, wszystko mogło też być na odwrót. Taka to opinia dźwigała, lub pogrążała ongiś ludzi, a jej ulomność polegała nie tylko na jednostronnym doborze kryteriów oceny. Również na tym, że w gruncie rzeczy nikt z opiniujących nie wiedział zbyt dobrze co znaczą te ogólniki.

Współczesne opinie o pracownikach są, oczywiście, diametralnie inne. Mówią już o rzeczach konkretnych, wymiernych i ważnych z punktu widzenia pracy: o umiejętnościach, kwalifikacjach, stopniu pilności, obowiązkowości i współzyciu z otoczeniem. Tyle, że każda z tych kategorii traktowana jest nadal ogólnikowo i nie istnieje obyczaj uzasadniania tych ocen. Te nasze ogólnikowe opinie, też dosyć do siebie nawzajem podobne, nie odgrywają na ogół w życiu opiniowanych ważniejszej roli, nie mają istotnego znaczenia. Chyba, że zawierają uwagi bardzo krytyczne.

Zauważyć też wypada, że w Polsce opinie są na ogół o wiele lepsze niż pracownicy — więc nierzetelne. Często się zdarza, że jeśli kogoś zwalnia się z pracy (w normalnym, nie dyscyplinarnym trybie), ponieważ nie pracował wydajnie, to się dobra opinia. A to, żeby nie miał gdzie indziej trudności — wtedy łatwiej go się pozbyć. A także dlatego, że zawsze przykro jest zwal-

niać człowieka z pracy, więc chce się dać mu jakąś rekompensatę i daje nie martwiąc się społecznymi rezultatami postawy „dobrego wujka” i skutkami takiej działalności.

Opinia jest papierkiem, który pojawia się tylko przy zwalnianiu i przyjmowaniu do pracy. Poza tym leży ona sobie w teczce personalnej, do której, póki kto pracuje, nikt nie zagląda. Nie jest więc uzupełniana własnymi uwagami aktualnych szefów, ani zmieniana. Tymczasem przecież taka pisemna opinia powinna być dokumentem ważnym, obzernym i stale potrzebnym. Siegać się do niego powinno, nie tylko wtedy, gdy ktoś zmienia pracę, ale również wtedy, kiedy się chce kogoś ukarać albo nagrodzić czy też awansować. Mało tego, kiedy jest jakaś waina praca extra do wykonania i trzeba znaleźć dobrego wykonawcę, to powinno być tak, by w rezultacie obejrzenia kilku czy kilkunastu opinii personalnych można było dobrać właściwych kandydatów, kierując się pisemną oceną ich cech zawodowych i charakterologicznych.

Wreszcie decyzje awansowe winny się rodzić nie wskutek tego, że szefowie zaczynają mieć ogólne wrażenie, że ktoś nadaje się do awansowania, ale w wyniku rzeczowego rozważenia różnych, z osobna dyskutowanych cech kandydata uwidocznionych w jego opinii. Pracownik zaś powinien mieć świadomość, że jeśli leżąca w jego teczce opinia rozrasta się w pozytywnym kierunku, to jest to jego kapitał, jego życiowy dorobek, który w stosownej chwili zacznie procentować.

Obecnie dyskutowane są rozmaite szablony opinii pracowników umysłowych, które sprowadzałyby oceny człowieka do konkretnych i co kilka czy kilkanaście miesięcy weryfikowane i uzupełniane stanowily rzeczywisty obraz pracownika. Ow projekt uniwersalnej opinii poza danymi personalnymi i opisem obowiązków pracownika ujmując: kwalifikacje formalne, fachowe i umiejętności faktyczne i ocenę zdolności. Umiejętność dokonywania analizy powierzonych zadań, umiejętność znajdowania właściwego rozwiązania, umiejętność wydawania ocen o powierzonych sprawach i wypowiedziania się na piśmie, znajomość języków, pracowitość, jakość wykonywanej pracy, poczucie odpowiedzialności, inicjatywę i punktualność, daleki stosunek do współpracowników, zdolność kierowania pracą podwładnych, talenty organizacyjne, rzeczową ocenę stanu zdrowia, problemy dyscypliny, poglądy i wyrobienie polityczne, cechy charakteru i styl życia, perspektywy personalne. Na końcu dokumentu opisany jest rezultat omówienia owej opinii z zainteresowanym. Dodac należał, że szef wypełnia tylko te rubryki, które mają związek z wykonywaną przez opiniowanego pracą.

Wydaje się, że przytoczony tu schemat, mający pewne strasne: by stać się wszechobowiązującym, stanowiłby wielki postęp w metodyce oceny pracowników. Wzorce ten, urzędowo wprowadzony we wszystkich instytucjach, miałby te zalety, że zmusiłby szefów do zastosowania go, a tym samym do głębszej, uporządkowanej refleksji nad pracownikami. Ale rozwiązanie owo też miałoby wady, że wszystkie dziedziny życia i wszystkie funkcje należałoby w ocenie sprowadzić do jednego schematu, podczas gdy analiza mogłaby być bardziej konkretna, przewidziana rdyh w każdym resorcie, w odniesieniu do każdej kategorii pracowników, powstał osobny schemat, umożliwiałyby cechy istotne dla danej dziedziny pracy, zawodu czy funkcji. Trudno bowiem sprowadzić do wspólnego schematu różne rodzaje pracy umysłowej, takie jak: np. sedziostwo, kierownictwo sklepu, inżynieria, maszynistka, nauczyciela, czy akwizytora.

Na razie nie można przewidzieć, jakie będą losy tego projektu. Wszakże zastosowanie jakiegokolwiek metody rzeczowego, odpowiedzialnego opinowania nie wymaga czekania na premierowski okólnik. Nic nie stoi na przeszkodzie opracowywaniu takich schematów we własnym zakresie w zakładach pracy. Być może to paradoks, lecz poprzez taki schemat łatwiej będzie określić prawdziwy wizerunek człowieka.

ANNA BARSKA

HANNA WIERTECKA

## Rzeczy dziwne i ciekawe

STRASZNY SEN — TO ZDROWIE!

Dwaj uczeni angielscy, Evans i Newman, dotarli do wniosku, że im bardziej sen poruszony, wzbudziły nasz umysł — tym odpozywniej oceniamy go. Czyżby gorą ludzkie, których nocami dręczy koszmara?

### O LEPSZĄ PIECZĘ

Aby polepszyć smaczność gatunek mleka, należało — zdaniem specjalistów niemieckich — dodać do niego pasy kielki z białym i do 3 tygodni przed ubojem. Zasadniczo mleko też ponosi dobre wpływy na kruchość „babów, toteż we własnym, dobrze pojętym interesie nie należy nierogacizny pozabawiać tego zdrowego napoju.

### MATKI I CORKI

Co wpływa na gust, a więc i rodzaj zakupów odzieżowych dokonywanych przez dziewczęta w wieku szkolnym? Takie pytanie zadał sobie francuski handlowiec. Po przeprowadzeniu ankiet i drogą obserwacji, doszedł do wniosku, że w 47 proc. dziewczęta kierują się radą koleżanek, w 18 proc. — na ich zakupy wpływają sklepowe wystawy, w 12 proc. — turnale mod, tylko zaś w 4 proc. stosują się do gustu czy rad swych matek.

### TELEFON Z REGULATOREM

Na Zachodzie wprowadza się telefony, w których dzięki drwonom można dowolnie regulować natężenie od potrzeb L. stanu nerwów. Najbardziej udoskonalone, zamiast drwoni — ciuchki brzoza. Zarówno instalacja, jak i miesięczny abonament takiego „regulowanego telefonu” kosztują drożo.

### PIERŚ — BEZ KRYZY

W Sydney w Australii wypróbowano nowy system odwiedzania ulic i skrzyżowań, pozwalający na maksymalne wyeliminowanie niebezpieczeństwa dla pieszych i samochodów w nocy. System ten „wydobywa” przechodnia z ciemnego świata, nie wpływając przy tym ujemnie na wzrok kierowcy.

## Od pierwszego spudnika — do dzisiaj

### Trzysta rakiet kosmicznych

Zapewne jeszcze w lutym br. obchodziliśmy osobliwy jubileusz: odpalenia trzeciej rakiety przeznaczonej do badań przestrzeni kosmicznej. Warto w związku z tym przytoczyć kilka danych, zebranych przez astronoma brytyjskiego, J. A. Pilkingtona.

Wokół naszej planety krąży ponad sto (mniej więcej połowa wszystkich) sztucznych satelitów, skierowanych na okołoziemskie orbity. Aż czterdzieści z nich dołądzi „tytuł”, to znaczy ma funkcjonującą aparaturę, zaslaną z czynnych źródeł energii elektrycznej i drogą radiową transmituje na Ziemię dane pomiarowe.

Liczba wszystkich sztucznych ciał okołoziemskich trudno dziś ustalić dokładnie, lecz wynosi ona przypuszczalnie około 500. Najwięcej z nich — dotychczas zdołano zidentyfikować 206 — dostarczył eksperyment amerykański z satelitą Transit 4A, skierowanym na orbitę 29 czerwca 1961 roku. Obiekt ten stanowią szczątki rakiety nośnej Thor Ablestar, która — z nie wyjaśnionych przyczyn — uległa eksplozji w końcowej fazie lotu, już po odłączeniu się od niej sztucznego satelity.

Krają jeszcze wokół Ziemi radziecki Korabl 1, skierowany na orbitę 15 maja 1960 roku. Ten wielki obiekt, o masie 4.540 kg, wejdzie przypuszczalnie w gęste warstwy atmosfery wiosną br. i zakończy w ten sposób swój pięcioletni żywot.

Jeśli obecne tendencje utrzymają się — stwierdza J. A. Pilkington — w roku 1970 znajdzie się na orbicie 175 nowych sztucznych satelitów Ziemi. Kto wie czy w tych warunkach nie trzeba będzie z czasem wprowadzić jakichś środków regulacji, niezbędnych przede wszystkim z punktu widzenia bezpieczeństwa załóg okołoziemskich statków kosmicznych. (WIT-AR)

## Problemy na dziś i jutro

Jest to jeden z najobszerniejszych radzieckich projektów architektonicznych. Opracowany przez B. W. Zajączkowskiego, I. N. Lawrenowa i W. G. Tarasowicza dotyczy bazy księżycowej dla pierwszych kosmonautów.

Pustka. Absolutna cisza, ostry blask światła i głębokie cienie, jakby dzień bezpośrednio graniczył z nocą.

Srodowisko fizyczne Księżyca zdradza wiele cech wrogich człowiekowi. Brak powietrza... Duże wahania temperatury... Powierzchnia narażona na bombardowanie meteoroidów... I silne wpływy nadfioletowego promieniowania Słońca i promieni kosmicznych...

Czynnik ten determinuje w sposób jednoznaczny lokalizację kosmicznej bazy: pod powierzchnią księżycowej

gruntu. W jakiejś naturalnej szczelinie lub — najlepiej — w specjalnie wykonanym wykopie.

Trójka radzieckich specjalistów proponuje w tym celu zastosowanie przenośnego wiertła elektrycznego. Na dnie wydrążonego nim otworu trzeba założyć niewielki ładunek detonacyjny. Skutkiem ograniczonej spoiłowości gruntu (siła ciężarowa jest na Księżycu ponad 6 razy mniejsza, niż na Ziemi) wystarczy on do utworzenia sporej wyrwy, w której można już zainstalować centralną część księżycowej bazy,

# KRYPTONIM: POMOC!

Listu tego nie szukałam długo. Sięgnęłam po pierwszą ze stosu pękniętych teczek, jakie przede mną ułożono i czytałam:

„Upieram się prosić o pomoc w towarzyszeniu leku potrzebnego mojej chorobie od wielu lat córce. Leczyła się w szpitalach w Łomży, Wysokiem Mazowieckim, wreszcie w szcarskiej klinice ortopedycznej. Profesor Graca powiedział, że to ostatnia nadzieja...”

Z pism, które dołączone były do listu, mogłam odtworzyć poszczególne ogniwa prawdziwego łańcucha dobrej woli. Oddział Powiatowy Polskiego Czerwonego Krzyża w Zambrowie przekazał list Oddziałowi Wojewódzkiemu w Białymstoku, ten z kolei, po skontaktowaniu się z miejscowymi lekarzami i aptekami — do Zarządu Głównego w Warszawie. Stamtąd powędrował do Genewy, siedziby Ligi Stowarzyszeń Czerwonych Krzyży. Po pewnym czasie wędrowka powróciła się, w odwrotnym kierunku — Warszawa, Białystok, Zambrow. Rezultat, lakoniczna adnotacja w czerwono krzyżowej dokumentacji: „Lek doręczylem osobiście”, data, podpis — Henryk Rudzik, pracownik Oddziału Wojewódzkiego PCK w Białymstoku.

To wszystko. Bo co jeszcze można dodać. List z podziękowaniami jaki znajduje w innej tece zawierającej sprawy opieki nad chorymi i samotnymi. Sprawy podobne do poszukiwania leków, równie liczne i typowe w działalności Polskiego Czerwonego Krzyża. „W imieniu swojej matki, Marii O., lat 86, składam tą drogą serdeczne podziękowanie za wyjątkowo troskliwe opiekę, jaką okazała moją matkę przydzieloną przez PCK pani Wiktorii Kępczyńska. Pani Kępczyńska swoim bezpośrednim i bardzo serdecznym podejściem tak troskliwie opiekowała się staruszką, że ta — mimo zaawansowanego wieku i ciężkiej choroby — szybko powróciła do zdrowia”.

Bukiet bżów, przyniesiony pewnego wiosennego dnia osobiście kierownicze Oddziału Wojewódzkiego PCK, Annie Sulawko, przez starszego człowieka, któremu poruszenie się sprawiało dotkliwy ból, a który w ten sposób chciał wyrazić podziękowanie za okazaną pomoc.

Albo karikę nadesłaną z dalekiego kraju: „Dzięki wam jestem szczęśliwa...”

„Szczęśliwa”. W wywodach naukowców czy publicystów słowo to zabrzmiałoby jak abstrakt, więcej — wyartykułowane. Ale w intymnym wyznaniu kobiety, która dzięki pomocy obcych, nieznanym ludzi przeżyła pierwsze może w swoim życiu radosne chwile, stało się niezwykle wzruszające.

Przysłała kiedyś do Oddziału Wojewódzkiego PCK i poprosiła o odnalezienie męża przebywającego w jednym z krajów zachodniej Europy. Wyznała szczerze, że nie ma zamiaru prosić go o pomoc, ani też o chęty odgrzebywać wygasłych z latami uczuć. Chce jednak poinformować go o losie zmarłej niedawno córki, której nie znał, bo urodziła się w kilka miesięcy po jego wyjeździe na front. Poszukiwania trwały długo. Wreszcie miał odnalezony. W liście skierowanym do Oddziału Wojewódzkiego PCK pisał, żeby nie ujawniać jego adresu żonie, gdyż związał się z inną kobietą. Prowadząca poszukiwania z ramienia PCK, długoletnia działaczka tej organizacji, Irena Lenkiewicz, nie zrezygnowała. Napisała raz jeszcze. Wyjaśniła cel poszukiwań, poinformowała o śmierci córki i o losach żony. Odpowiedziało na to był serdeczny list, skierowany bezpośrednio do żony, później przyjazd do Polski, później odnalezienie się i połączenie na nowo dwojga rozdzielonych przez wojnę ludzi, później wyjazd obojga i wreszcie ta kartka: „dzięki wam jestem szczęśliwa”.

Kobieta ta nie miała się nigdy dowiedzieć, że swoje szczęście zawdzięcza pracownicy PCK, która pewnego dnia zamiast oficjalnego pisma, „wystosowała w jej sprawie” — jak to się oficjalnie nazywa — ludzki serdeczny list.

Sięgam po kolejne tečky. Urzędowo posegregowane karteluszki — listy, podania, prośby, załączniki — stanowią odbicie po-

komplikowanych dziwnie losów ludzkich. Co list to problem, co podanie to prośba o pomoc. Ludzie te własne istnienia pogmatwali, ludzie te wzięły ściele gorydzkie rozsupląją.

„Wydział Konsularny Ambasady PRL w Moskwie uprzejmie prosi o podanie informacji, czy Danuta P. posiada na terenie Polski bliźnią rodzinną. Chciałaby nawiązać kontakt korespondencyjny...”

Rodzice Danuty P. mieszkali w latach 1940—41 w Białymstoku. Ojciec wyjechał na studia do Kijowa, matkę wybuch wojny zastał w Białymstoku. Ukryła się przed Niemcami w Hornostajach, ale tu została odnaleziona i zamordowana. Małą dziewczynką zapiekowali się miejscowi ludzie, a później żołnierze, którzy zabrali dziecko do Związku Radzieckiego. O losach ojca i matki miała się dowiedzieć w dwadzieścia lat po wojnie. Pracownik Oddziału Wojewódzkiego PCK wyjaśnienie tej sprawy zajęło kilkanaście długich miesięcy.

„Proszę o poinformowanie czy żyje też wsi Danowo, w pow. kolneńskim, moja teściowa, lat około 70. Jestem jej synową...”

Nie. Nie żyje. Przez trzy miesiące wędrowały listy z Białegostoku do Kolna, Lachowa i z powrotem, zanim mieszkanka Sosnowca otrzymała urzędowo poświadczony zawiadomienie, że teściowa jej zmarła przed sześcioma laty.

„Ojciec mój przebywał w Stanach Zjednoczonych. Jest stary, samotny i chory. Chcę go sprowadzić do Polski, ale ze względu na trudne warunki materialne nie mogę opłacić jego podróży...”

Gdzie przebywa ojciec, jak się czuje, czy będzie mógł odbyć podróż? Rozdzwoniły się telefony, poszły w świat listy. Po nich wyruszył do opuszczonej przed laty ojczyzny niedołężny, schorowany człowiek. Ekipy Amerykańskiego Czerwonego Krzyża dostarczyły go do samolotu, a później objęły nad nim patronat czerwono krzyżowy i do kolejnych krajów, przez które wędrował. Po pewnym czasie staruszek witał się już z córką na rodzinnej ziemi. Przewieziony został karetką do Białegostoku przez pracownika Oddziału Wojewódzkiego PCK, Kazimierza Osiewalskiego, tak jak wielu chorych, starców, inwalidów przyjeżdżających z zagranicy do kraju.

„Upieram się prosić o udzielenie mi pomocy. Mój mój jest chory psychicznie, niezdolny do pracy, na utrzymaniu mam czworo dzieci...”

„Udzielenie pomocy” — tylko tyle. Olga K. nie potrafiła nawet sprzeczyć swoich życzeń. Znalazła się w trudnych warunkach życiowych a więc sygnalizowała nieznanym ludziom, ukrywającym się pod kryptonimem popularnym na całym świecie od stu lat organizacji, że ona również oczekuje na pomoc. Ze sprawy jej codziennej egzystencji są tak niełatwe do rozwikłania, jak sprawy łączenia rozdzielonych przez wojnę i wciąż jeszcze poszukujących się rodzin, czy pomocy ofiarom klęsk żywiołowych. Pod słowem pomocy pracownica Oddziału Wojewódzkiego PCK zrozumiała bowiem potrzebę wystarczenia się o rentę dla męża Olgi K., o pracę dla niej samej, o miejsca w przedszkolu dla dzieci i wreszcie o zwolnienie z kaucji za mieszkanie. Tyle spraw załatwionych naraz jednej rodzinie, wnikliwie, serdecznie, bez odsylenia od urzędu do urzędu. Jak nazwać taką pomoc?

Komitet Blokowy nr 8 w Białymstoku w liście, który znajduje w cieniutkiej tece z podziękowaniami, uważa ją za — „ludzką”. I to jest chyba najtrafniejsze określenie.

K. MARSZAŁEK



## PLASTYKOWE BUDOWNICTWO

Materiałem budowlanym byłoby gazoszczelne powłoki plastikowe, nadmuchiwane od wewnątrz (na podobieństwo turystycznych mater-

nyliby utworzoną sztucznie wyrwę. Od góry pokryto by go warstwą usuniętego gruntu, stwarzającą dodatkowe zabezpieczenie przed wpływem zewnętrznego promieniowania i „bombardowania” przez meteoryty.

drzwi, przedłużone łożą wyjściową.

## NIE TYLKO LABORATORIA

W pobliżu centrum bazy, już na powierzchni Księżyca, mieściłyby się — ukryte pod odrębnymi przezroczystymi kopułami z plastiku — poszczególne pomieszczenia laboratoryjne: od astrofizycznych po biologiczne. Zabrana tu aparatura byłaby zasilana elektrycznością z silowni jądrowej, zainstalowanej w oddzielnym bloku, na peryferiach i będącej zarazem źródłem światła i ciepła dla całej bazy księżycowej.

Osobna kopuła kryłaby sztucznie klimatyzowaną oranżerię. Zapasy wody utrzymywano by na niezbędny poziom drogą regeneracji. Ubytki można by uzupełniać w specjalnych us-

ządzeniach: kosztem niewielkich ilości wody zawartej w księżycowych skałach.

Na skraju bazy znajdowałyby się zespoły ruchomych anten kierunkowych, używanych do radiolokacji i Ziemią lub z raketami zaopatrzeniowymi. Tu też mieściłaby się rezerwowa bateria słoneczna, umożliwiająca uruchomienie radiostacji w przypadku ewentualnej awarii innych źródeł zasilania.

Trójka „księżycowych architektów” nie wyklucza możliwości wykorzystania do celów budowlanych także naturalnych minerałów, występujących na powierzchni Srebrnego Globu. Są to już jednak — nie musimy podkreślać — problemy znacząco dalszej przyszłości.

Mgr R. GIERDO  
OWIT-AR

# ARCHITEKTURA SPOD ZNAKU KSIĘZYCA

cy). Tworzywo to równie lekkie co wytrzymałe. W czasie transportu raketowego, złożone i sprasowane, zajęłoby stosunkowo niewielkie miejsca.

We wnętrzu tego rodzaju osobliwego pomieszczenia znalazłyby się urządzenia klimatyzacyjne, zapasy powietrza, wody i pożywienia oraz pomocnicze źródła energii. Na zewnątrz prowadziłoby hermetycznie zamykane

## Ten zegar stary...

Czy naprawdę taki stary? Pierwsze zegary mechaniczne pojawiły się w Polsce w XV wieku, ale jeszcze w wieku XVI należały do rzadkości i tylko najzasobniejsze miasta miały je na wieżach ratuszowych lub kościelnych. Te pierwsze zegary wskazywały czas w 24 godzinach, przy czym doba zaczynała się o zachodzie słońca. W wieku XVII pojawiają się tzw. półzegary czyli dzisiejsze zegarki wskazujące 12 godzin. Zaczyna się też czas liczyć od północy lub od południa, przy czym system nie był jednolity. Jeszcze w XVII wieku, w roku 1678, Sejm Polski ustanawiając godzinę policyjną dla szynkarzy stwierdza, iż szynki mogą być czynne do „ósmej godziny na półzegarze czyli do czwartej w nocy na całym zegarze”. Ponieważ słońce zachodzi o różnych porach, więc i ta „czwarta w nocy” musiała o różnych porach roku wypadać w różnym czasie.

Specjalnością zegarmistrzów XVII i XVIII wieku były zegary bijące, grające, melodie wskazujące nie tylko godzinę, ale i lata, miesiące, tygodnie oraz bieg planety. Takie skomplikowane mechanizmy traktowano jako najcenniejsze dary w rodzinie chętnie przez panujących. M. in. w roku 1622 taki zegar siał sultanowi turekiemu przez Polaki — Zborowski.

Zegarki kieszonkowe pojawiają się w Polsce za czasów saskich. „Kieszonkowe” — to nazwa nieco niewłaściwa, gdyż noszone pierwotnie na piersiach i nazywano pęktorkami.

Zegary słoneczne były bardziej rozpowszechnione niż mechaniczne i miały najróżniejsze kształty i rozmiary: od ozdobnych kulosisz przed pałacami i na placach miejskich do miniaturowych zegarków ręcznych. Te ostatnie polecało szczególnie zegarmistrzom, rolnikom, ślusarzom. Taki zegarek służył jako połączenie był z busolą i tak był używany, że gdy się go odpowiednio ustawiało każdej porze roku wskazywał właściwą godzinę. Czy dokładnie — tego już się dziś nie da sprawdzić.

Klepsydry — czyli „zegary ciekące” były rzadziej używane. Widocznie nie podobaly się Polakom. Klepsydra stała się bardzo szybko symbolem przemijającego życia, symbolem nieuchronnej śmierci. Może właśnie dlatego wolano nie patrzeć na przepływający się piasek.

Czas odmierzano też z pomocą tających się sferów, na których były w regularnych odstępach zawieszane węży i także z pomocą świec z podziałką: każda kreska na wosku oznaczała kwadrans. Ten sposób był raczej niewygodny, bo w każdym razie trzeba było liczyć kreski od końca.



**W HOŁDZIE POECIE**

...którego bodaj trochę poznał życie i twórczość Adama Mickiewicza, nie może bez przytęchu wspomnieć jego imię. Zbliżając się do Nowogródka każdy czuje dziwnie wzruszenie. To tu, po tych drogach chodził niegdyś Adam Mickiewicz, a tu też niegdyś zapadł wiecześnie, zaczęła się jego droga do wielkiej literatury. Dla wielu z nas, w Nowogródkiem, gdzie wielki i płomienny patriota spędził lata dzieciństwa, jest tak wiele miejsc związanych z nim, miejsce równie bliskich sercu, jak i Rosjanina, Białorusina, Litwina — miejsc, którym drogę są idee socjalistycznego humanizmu.

...te miejsca opisane przez poetę w jego literackich utworach: rodzinne Zasosie, Łowicz, Ruda, legendarne jezioro Napiwod, a także Nowogródka, oprócz muzeum imienia Mickiewicza, jest też inny pomnik Mickiewicza — wspaniały cylindryczny kurhan nazywany „Pomnik Nieśmiertelności”. Usypał go lud Nowogródka w 1924—1932. Chłopi wozili tu ziemię, którą nosili w workach, podokach, czapach, którzy tu wówczas mieszkali wspólnie, że przywożono także ziemię w naczyniach szklanych, w butelkach, w węzłach, w wielu miejscach naszej planety: z Egiptu, z Indii, z Ameryki, z Paryża, Włoch, Szwajcarii, z Warszawy — zewsząd gdzie przebywał Mickiewicz, o wolność i gdzie dożył, gdzie głosił przez niego idee.

...wielkiemu talentowi, który z siebie sam nie mógł sobie pozwolić na to, by nie wyraził się do budowy kurhanu. Mickiewicz nie ma chyba takiego pomnika w żadnym mieście. W 1946 roku, kiedy w Nowogródku, Mowa w nim o tym, że Mickiewicz mieszkał niegdyś w domu w światu wielki poeta polski Adam Mickiewicz. I że „władza radziecka, która na tym terenie pracowała i państwo, uwieczniona ich dziełami, o której nie ma w historii, o której nie ma w historii”. Zarządzenie to nakazywało, w domu, w którym mieszkał Adam Mickiewicz, zorganizować muzeum lub budynek imienia Adama Mickiewicza. Zarządzenie nosi datę 16 września 1920 roku. W tym czasie, gdy wokół toczyła się jeszcze

...kartańska bomba zburzyła dom na początku Wojny Ojczyźnianej, lecz troskliwiej staranności mieszkańców, która została na odbudowany ze wszystkich części. Brak tylko gigantycznych kosztów, które go niegdyś otaczały. W listopadzie 1935 roku — w stulecie urodzin poetę — muzeum zostało udostępnione dla zwiedzających.

**WSPÓŁPRACA UCZONYCH RADZIECKICH I POLSKICH**

...ma obecnie takiej dziedziny nauki, w której by nie istniała ścisła współpraca uczonych polskich i radzieckich — oświadczył prof. Henryk Jabłoński, sekretarz generalny Polskiej Akademii Nauk na spotkaniu w Domu Przyjaźni w Moskwie. Gościł Akademię Nauk ZSRR na tym spotkaniu ze swoimi kolegami — członkami Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej.

...pracy i radzieccy naukowcy pracują wspólnie nad najróżnorodniejszymi zagadnieniami, poczynając od zagadnień fizyki jądrowej i kończąc na metodach naukowych i teorii muzyki. Wynikiem współpracy historyków jest na przykład wydanie zbiorów dokumentów dotyczących rozwoju stosunków polsko-radzieckich.

...w tym roku współpraca uczonych z radzieckimi jest jeszcze bardziej. Już wkrótce przyjdzie do Związku Radzieckiego delegacja polskich uczonych — specjalistów w dziedzinie rolnictwa. Duża grupa radzieckich studentów pojedzie na praktyki naukowe do Polski, a polscy studenci będą na praktykach w Moskwie i innych miastach ZSRR. Kontakty między uniwersytetami i instytutami obu państw, oraz z Akademiami Nauk zacieśniają się jeszcze bardziej.

Wymiana materiałów między redakcjami „Grodzińskiej Prawdy” i „Gazety Białostockiej” ma już paroletnią tradycję. Tym razem publikujemy większy wybór artykułów, które z pewnością zainteresują czytelników Białostoczyzny.

krzesła, zegar, popiersia, obrazy, książki. Wielu białoruskich artystów przysłało tu obrazy i rzeźby poświęcone poetę. Mieszkańcy Mińska podarowali wielki portret poetę malowany przez włoskiego malarza — Palmiro. Jest tu także ciekawa makietka pomnika Adama Mickiewicza, wzniesionego w Paryżu, dłuta znakomitego rzeźbiarza francuskiego Emila Antoine'a Bourdelle'a. Te makietki z brązu uratowali mieszkańcy Nowogródka w czasie bombardowania. Są tu także rzadkie wydania książek, które ukazały się jeszcze za życia poetę w Petersburgu i Lipsku. Przyniesiono je z Moskwy i Leningradu.

W ciągu 9 lat istnienia muzeum zwiedziły je setki tysięcy ludzi: poeci i prozaicy, uczeni i artyści, robotnicy i chłopi, nauczyciele i uczniowie, inżynierowie, agronomowie, lekarze. Odwiedzili to muzeum ludzie nie tylko z naszej ojczyzny, ale także z wielu krajów całego świata. Parę lat temu jeden z czołowych poetów ukraińskich — nieżyjący już dziś Maksym Rylski — napisał w księdze pamiątkowej:

„Składamy niski ukłon pamięci wielkiego syna wielkiego narodu polskiego, pamięci genialnego poetę, płomiennego patriotę Adama Mickiewicza. Z drżącym sercem obejrzeliśmy muzeum urządzone z miłością i znanostwem w tym budynku, w którym Mickiewicz rozpostarł swe orle skrzydła do odważnego lotu w świat”

**MAKSYM RYLSKI**  
W lecie 1964 roku bawił w muzeum bułgarski historyk literatury, Georgij Wytczew. Był tu także radziecki pisarz Leonid Sobolew, poeta J. Jewtuszenko i poetka Bella Achmadulina. Oto wyznaczenie:

„Dwie godziny spędzone w tym starym domu przeobraziły nasze pojęcia o poetę Mickiewicza i o poetę w ogóle. Wstydzić się polowy tego, co poprzednio napisałem.  
Wielkość Mickiewicza oszołomiła nas. Nowe drogi, jakie wybrał, przyprowadziły nas do geniuszów, do seniorów światowej poezji. Poematy Mickiewicza — to nasz nowy etap.  
Trudno składać przysięgę komuś innemu, ale samemu sobie można powiedzieć, że od dziś nie będę już w stanie tworzyć tak, jak tworzyłem przedtem. I Bella także.

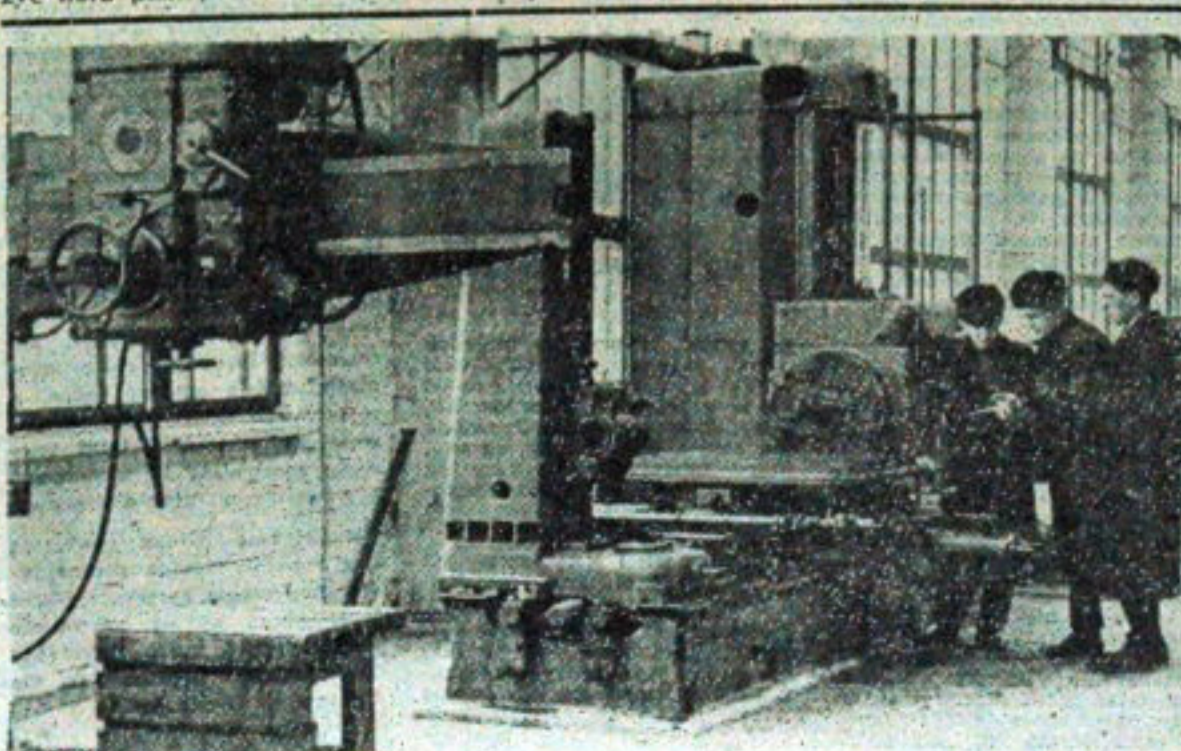
**J. JEWTUSZENKO  
B. ACHMADULINA**

I jeszcze jedna notatka:  
„Przebyłem cztery tysiące kilometrów, by złożyć pokłon wielkiemu mistrzowi słowa i synowi polskiej ziemi — Adamowi Mickiewiczowi.”

„Dziękuję za wszystko, coście zrobili, by pamięć o wielkim poetę była tak niezniszczalna, jak niezniszczalne są jego nieśmiertelne dzieła.”

**MIKOŁAJ IMSZENIECKIJ**  
członek Związku Pisarzy ZSRR m. Frunze, Kirgizja”.

Notatki, zapiski, wyznania... Jedne serdeczniejsze od drugich. Pisane po rosyjsku, po polsku, białorusku, w języku litewskim, łotewskim, bułgarskim i wielu, wielu innych. Doprawdy nie zarasta droga wiedząca do miejsc związanych z Mickiewiczem. Ani lodowate zimno, ani zamieć, ani deszcz i śnieg nie są w stanie powstrzymać potoku wielbicieli jego talentu, pragnących złożyć hołd pamięci wielkiego człowieka.



W tych dnach w Fabryce Maszyn Handlowych w Grodnie otwarto nowy dział. Ten nowy, brynowy budynek został wyposażony w nowe maszyny produkcji krajowej.



Te dziewczynki już drugi rok uczęszczały do Szkoły Muzycznej w Smorgonach. Wraz z Marią Muzyczką (pierwsza z prawej) i Lidą Uszakiewicz w klasach akordeonu, skrzypiec, fortepianu i cymbałów uczy się przeszło 200 dzieci ze Smorgoni i sąsiednich kolchozów.

**„LENFILM”  
W ROKU 1965**

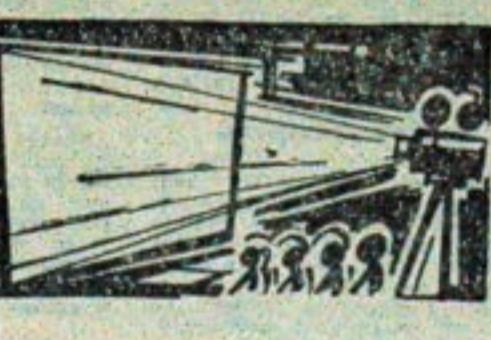
Wytwórnia „Lenfilm” należy do najstarszych i największych w kraju. Wiele filmów wyprodukowanych tu zyskało wielkie uznanie widzów w ZSRR i za granicą.

Jedną z najważniejszych prac, jakie zespół artystyczny „Lenfilmu” zamierza wykonać w roku 1965, jest „Leniniana” — tj. seria filmów poświęconych wodzowi Rewolucji Październikowej. Na ukończeniu są już zdjęcia do filmu „Pierwsza Bastylia”. Obejmuje on okres życia Lenina spędzony w Kazaniu, pierwsze aresztowanie. Twórcą filmu jest Jerszow, znany widzom jako autor filmów „Ojczyzna krew” i „W rytym kół”. W roli młodego Ulianowa wystąpi Walerij Golownienkow.

Powstaje także panoramiczny film „Salut „Aurory”. Reżyseruje Jurij Wyszynskij, twórca „Aparjonaty”. Film, jak o tym mówi sam tytuł, o udziale w rewolucji legendarnego krążownika, o walce o władzę Rad. Lenina gra Boris Smirnow.

Przygotowuje się jeszcze dwa filmy o tematyce lenińskiej: „Na jednej planecie” i „Pierwszy interesant”.

Jeden z starszych reżyserów wytwórni — Fryderyk Ermler — znany jako twórca takich filmów jak „Chłopi”, „Wielki Obywatel” i inne, pracuje nad filmem „Przed sądem historii”. Będzie to film dokumentalno-artystyczny o tych, którzy emigrowali i służyli za granicą marnowali życie na ideologiczną walkę z władzą radziecką. Wiele z tych ludzi, gdy przekonali się o bezsensowności tej walki, wróciło do ojczyzny. Główny bohater filmu — Szulgin — był



członek Dumy, w obecności którego car Mikołaj II podpisał akt abdykacji, był niegdyś jednym z czołowych przywódców białej emigracji. Sam Wasyl Szulgin bierze udział w realizacji filmu. Pozostali bohaterowie filmu „Przed sądem historii” także zresztą nie są postaciami wyimaginowanymi.

Wytwórnia wciąż też do pracy młodzież. W „Lenfilmie” pracuje dziś spora grupa młodych reżyserów. Niedawno zakończył zdjęcia do swego pierwszego filmu noszącego tytuł „Bitwa o wzgórze” młody reżyser Julij Fajt.

Widzowie zobaczą niedługo rewelacyjną muzyczną „Gdy pieśń się nie kończy” — dzieło reżysera Romana Tichomirowa, znanego twórcy filmów operowych. W ostatnim jego filmie grali znani aktorzy estradowi i śpiewacy: m. in. Arkadiusz Rajkin, Muslim Magomajew, Ludmiła Żyżina.

Nadzieja Koszewierowa, autorka „Pogromczyń tygrysów”, rozpoczęła prace nad filmem noszącym tytuł „Pierwsza atrakcja”, w którym „bohaterami” będą lwy i tygrysy.

W roku 1965 „Lenfilm” ma zamiar wyprodukować kilka filmów wspólnie z filmowcami zagranicznymi.

**Skarby  
„Zbrojowni”**

Zbrojownia kremlewska — to jedno z najstarszych muzeów rosyjskich, kolekcja unikalnych przedmiotów będących wytworem sztuki narodowej. Założono ją w początkach XVI stulecia. Mieścił się tu zbiór broni i także początkowo były tu warsztaty, w których pracowali płatnerze, złotnicy, malarze, utalentowani rzemieślnicy różnych specjalności. Na początku reszkiego wieku Zbrojownia była już tylko muzeum, słynnym zbiorem starej broni, karabów, wbrochów ze złota, srebra, drogich kamieni, haftów, rzeźb i innych przedmiotów o wielkiej wartości artystycznej.

Igor Kominarec wiele dni spędził w tym muzeum, by dobrze wywiązać się z zamówienia Ministerstwa Łączności ZSRR, które zaproponowało mu wykonanie projektów serii znaczków pocztowych „Skarby Kremlewskiej Zbrojowni”. Artysta sporo czasu poświęcił na wybór odpowiednich przedmiotów, które miały posłużyć za wzór do rysunków. Starł się pokazać na tych rysunkach naturalne barwy eksponatów, starał się natwiernieł przelecieć zawile wzory okrywające te przedmioty.

Rezultatem tej pracy jest nowa seria znaczków, która pojawiła się w sprzedaży w końcu ubiegłego roku.

Na ciemnofioletowym tle znaczka wartości 4 kopiejek widnieje helm 4-rodnicznego rycerza ruskiego. Znaczek wartości 6 kopiejek wyszedł z wyobrażeniem kołczanu do strzała, pokrytego ortecudnym wzorem. Tło, na którym ten rysunek umieszczono ma barwę ciemnozieloną. Na znaczku wartości 10 kopiejek widnieje słynna „Czaska Monomacha” ozdobiona klejnotami. Carowie rosyjscy nakładali ją podczas koronacji. Dwa orastare naczynia srebrzyste sztuki złotniczej — widnieją na dwu następnych znaczkach — po 12 kopiejek.

Na każdym ze znaczków w prawym rogu u góry widnieją kontury kremlewskiej wieży oraz kontur Zbrojowni.



Z pracy komitetów FJN

Zespoły szkoleniowe

Komitety Frontu Jedności Narodu w naszym województwie rozwijają różne

formy działalności ideowo-wychowawczej. Oprócz spotkań, zebrań środowiskowych, prelekcji i odczytów prowadzą szkolenie polityczne.

W pow. bielskim Wspólnoty pastwiskowe będą zagospodarowane

Wspólnoty pastwiskowe w pow. bielskim obejmują 2552 ha w 44 wsiach (od kilku do kilkuset hektarów).

W roku bieżącym wszystkie wspólnoty w pow. bielskim będą zagospodarowane. W okresie zimowym organizowane są przy współudziale Wydziału Wodno-Melioracyjnego PRN w Bielsku i agronomów gromadzkich - spółki w celu zagospodarowania wspólnot pastwiskowych.

Jednak często organizacja spółek napotyka na trudności. Np. we wsi Boćki, która posiada wspólnotę pastwiskową wielkością 787 hektarów, a jej właścicielami jest 23 użytkowników, nie ma dotychczas spółki.

Nowe POP i KG

Wraz ze wzrostem liczby członków i kandydatów partii powstaje się ścisła organizacja partyjnych w naszym województwie. W ostatnim roku powstało nowych 125 podstawowych organizacji partyjnych, w tym 41 grup kandydatów.

W hainowskich klubach-kawiarniach

Nie tylko duża czarna

W ostatnim okresie GS-y w powiecie hainowskim przejawiają aktywną działalność kulturalną. Jedną z form tej działalności to praca w klubach-kawiarniach.

Kluby-kawiarnie w stonkowo krótkim okresie swego istnienia (od jesieni ub. r.) potrafiły zdobyć popularność w środowisku. Nigdy tu nie brak chętnych, by posiedzieć przy filiżance „czarnej”, spędzić wolny czas przy grze towarzyskiej, przeczytać czasopisma, lub obejrzeć program telewizyjny.

Z myślą o uatrakcyjnieniu pracy w klubach-kawiarni zarząd GS w Narewce podpisał umowę z TWP na 12 odczytów. Prelekcja lekarza o chorobach zakaźnych wzbudziła duże zainteresowanie wśród obecnych.

Wierząc, że pomoc Wydziału Oświaty i Kultury Prezydium PRN - w takiej sytuacji jest bardzo potrzebna. Nie zawsze też GS wykorzystuje istniejące środki do ożywienia pracy kulturalnej.

GS w Narewce ma własny telewizor. Programy telewizyjne ogląda tylko kilku pracowników GS, gdyż telewizor umieszczono w świetlicy GS, do której prawo wstępu mają tylko pracownicy. Gdyby go umieszczono w klubie-kawiarni - chętnych do obejrzenia programu byłoby znacznie więcej.

Warto podkreślić, że PZGS w Hainówce chociaż nie ma odpowiednich środków finansowych na prowadzenie pracy kulturalnej w środowisku, jednak wiele się przyczynia do rozwoju życia kulturalnego w powiecie. PZGS dostarcza środków lokomocji licznym zespołom artystycznym, jakie istnieją w powiecie w celu odbycia artystycznych wояжy.

B. BARSZCZEWSKI

Uwaga, wędkarze!

W dniu 14 lutego br. o godzinie 9 w sali Prezydium WRN przy ul. Mickiewicza 3,

odbędzie się zebranie sprawozdawczo-wyborcze Koła nr 1 PZW w Białymstoku.

W kilku wierszach

W niedzielę o godz. 10 w sali konferencyjnej Prezydium WRN ul. Mickiewicza 5 odbędzie się zebranie członków ZBoWID z miasta Białegostoku.

W DZIAŁYSTOKU TEATRZY

Teatr Im. A. Węglar - „Pasiarbowia”, godz. 19.00. Kamerálny - nieczynny. KINA: „Północ” - „Skarb w Srebrnym Jeziorze”, prod. NHF kol. (od lat 13), panor., godz. 10.20, 13, 15.30, 17.45 i 20.15.

RADIO TELEWIZJA

W SOBÓTĘ PROGRAM I: 9.00 „Uczmy się śpiewać” - dla kl. III i IV; 9.30 Koncert Ork. Rozgł. Wrocław; 10.10 Koncert muz. radz.; 11.00 „Kiedy śnił się w poludnie” - dla kl. VI; 11.25 „Na swojską nutę”; 12.45 „Z kraju i ze świata”; 13.00 „Pan Niezadowolony”; 13.15 „Koncert rozyrkowy”; 14.00 „Nieszpalomani stronek”; 14.30 „Mój program na antonie”; 15.30 Z tyła ZW, Radz.; 16.25 „Klub progr. młodzieżowego”; 17.15 Z Kody: Sulta Ork.; 17.45 „Pruski mur”; 18.05 „Koncert dnia”; 19.15 „Wędrowni muz. po kraju”; 20.25 „Program z dywanikiem”; 21.40 Utwory wielonozłowe; 22.35 Gra Ork. Jazdowa PR.

Weź udział w „IV Wędrowce Północy”

Jak już informowaliśmy, w dniach 22-28 bm. odbędzie się ogólnopolski rajd narciarski - „IV Wędrowca Północy”.

W tym roku turyści mają możliwość wyboru jednej z siedmiu tras. Najdłuższa, 7-dniowa prowadzi z Goldap przez Pluszkiewy, Błękały, Zytkielny, Wiażny, Smolniki, Jeleniewo do Suwałk. Są dwie trasy 4-dniowe (25-28). Jedna biegnie z Górnego poprzez Linowo, Blaskowiznę, Jeleniewo, a druga z Sejn do Suwałk. Trasy 3-dniowych (26-28) wytyczono aż 3: Górne - Przeróń - Pawłowska - Suwałki, Augustów - Suwałki oraz Goldap - Grabowo - Sokółki - Olecko. Skład narciarzy będą przewiezieni do Suwałk na uroczyste zakończenie rajdu. Dla tych narciarzy, którzy nie mogą poświęcić na imprezę więcej niż dwa dni (27-28) przygotowano trasę 2-dniową, z Puńska do Suwałk.

Jak przekonali się uczestnicy poprzednich „Wędrowców”, warunki narciarskie na północnej Białostocczyźnie są bardzo dobre. Teren ciekawie ukształtowany, nie brak długich i dość stromych zjazdów. Warto skorzystać. Zgłoszenia przyjmują (do 15 bm.) i informacji udziela Zarząd Okręgu PTT-K w Białymstoku i oddziały powiatowe PTT-K. (ms)

Jak trzeba prawidłowo jeździć na łyżwach (2)

Jeździć rywka do przodu; łyżwiarz ustawia nogę, którą zamierza się odbić, pod kątem około 30 stopni, tak by odbicie mogło być wykonane górną częścią łyżwy, licząc od środka do szpicy. Poślizg nie powinien nastąpić po linii prostej do przodu, lecz ukośnie. Następnie dotyka się nogę, którą wykonaliśmy odbicie do nogi jadącej i ustawiamy obie nogi równoległe do siebie o odległość około 20 cm. Nie należy spieszyc i dokonaniem następnego ruchu aż do momentu uzyskania całkowitej równowagi. Na skutek ukośnego ruchu noga znajduje się właśnie pod takim kątem który umożliwia wykonanie odbicia nogą przeciwną. Użyskujemy w ten sposób prawidłowy ruch wahladowy.

W czasie jazdy nogi powinny być lekko ugięte w kolana i w bok skierowany przed siebie. Neece natomiast nie mogą przylegać do bioder, a winne być na nich wysokości, bądź też niekiedy ponad plecami i głowa. Ciało musi być zawsze przeniesione na nogę jadąca. Nie należy odbijać się szpicami, bo wówczas one umykają do tyłu.

W meczach Juvenia - AZS (godz. 9, przy ul. Suchej), Włókniarz - Cresovia (godz. 16.30 przy ul. Suchej) i LKS - Pogon (godz. 18.30 w Łomży). Tenisa stółowy. Mecz ligi okręgowej o godz. 11: LZS TWM - LKS, Cresovia - Puszcza, LZS Netta - Gwardia, AZS - Włókniarz.

Narciarstwo. Godz. 10 - Nowe Miasto - Zawody szkół średnich i podstawowych miasta i pow. białostockiego. Zbiórka o godz. 9.30 na miejscu. WYJAZDY: Szablista Jagielonii Jerzy Pręgowki, u boku siedmiu najlepszych zawodników Polskiej (m. in. Pawłowski i Ochrya) startuje w sobotnio-niedzielnym, międzynarodowym turnieju „Puchar Martini” w Brukseli.

Łecki przepłataniec

W meczach A klasy koszykarsze Mazura wygrali z LKS 70:64 i Zak wygrał z LKS 70:44. Najlepsi snajperzy: Sak (Mazur), Mielniczek (Zak) i Kossakowski (LKS).

Śląkarze Elku zdobyli po drugim puchar EGO. W ostatnim meczu EDK wygrał z Goldap 2:0. Koszowca tabela tegorocznych rozgrywek: I. Elk - 42 pkt., 2. Olecko - 42 pkt., 3. Goldap 2:10 pkt.

Juniorzy Mazura wygrali u siebie kolejny mecz o Puchar BOZB z Włókniarzem 11:3. Z szesnastu walki swoje wygrali Kuzeni, Zylski, Jodelko, Rabinowicz, Doliński, Zamajtis, Kaniowski i Sapiezko a Jankowski remisował. Z białostockian wygrał Wierzbicki a Gawron remisował. Mecz oglądało około 400 osób. W ringu sędziował K. Śliwa.

Kąć piłkarza

Od 16 bm. treningi piłkarzy Olszyna Białostocki odbywają się w szkole i piłki w godz. 18-20 w Strefie Podst. nr 18 przy ul. Kieleckiej.

Kalendarzyk imprez sportowych

SOBOTA: Godz. 17 - Sala przy ul. Suchej w Białymstoku - II etap finałowego turnieju mężczyzn o mistrzostwo okręgu. Godz. 18.30 - Włókniarz i Gwardia - AZS. NIEDZIELA: Lekkoatletyka. Godz. 10 - Hala Jagielonii - Halowe zawody okręgowe juniorów. W programie 25 m, w dal, wzwyż, trójkąt z miejsca i kula.

Krótko

Zespoły koszykarski Wisty Kraków stoczyły u siebie ćwierćfinałowe mecze o Puchar Europy z doskonałymi drużynami z dziełkami. Koszykarski Wisty uległy TTT Ryga 43:44, a koszykarski Wisty przegrali z CSKA Moskwa 62:88. Młodzieżowa reprezentacja Polski w jeździe szybkiej na lodzie wygrała zdecydowanie z CSRS 196:79.

KOMUNIKATY

Polski Związek Motorowy. Ośrodek Szkoleniowy w Białymstoku przy ul. Waryńskiego 24, tel. 47-45 podaje do wiadomości, że dnia 19 lutego 1963 roku o godz. 16 rozpoczynają się zajęcia na kursie kierowców zawodowych kat. III. Są jeszcze wolne miejsca na kursie amatorskim.

Inżynierów budownictwa lądowego z uprawnieniami i bez uprawnien, techników budowlanych i technika drogowego do pracy w działach dyrekcji i na stanowiskach inspektorów nadzoru - zatrudni od zaraz Okręgowa Dyrekcja Budowy Osiedli Robotniczych w Elku, ul. 6 Kwietnia 12. Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu.

Dla zamiejscowych istnieje możliwość otrzymania mieszkania rodzinnego w nowym budownictwie.

30 tynkarzy (na terenie miasta) przyjmie do pracy Białostockie Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego w Białymstoku ul. Dzierżyńskiego 14/16.

Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy w Budownictwie. Zgłaszać się w Dziale Zatrudnienia i Płac, pokój nr 4, parter.

TECHNIKA CHEMII lub metalowca na stanowisko technologa zatrudni natychmiast Spółdzielnia Inwalidów „Razem” w Łomży, ul. Senatorska nr 4. Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu. Pierwszeństwo mają inwalidzi.

ZARZĄD ZAKŁADÓW PRALNICZYCH „FEMINA” SPÓŁDZIELNIA PRACY w Białymstoku

EXPRESOWY ZAKŁAD PRAHA KOSZUL

przy ul. Kolejowej 16. Zakład jest czynny w godzinach: dni powszednie 9-18 soboty 10-15

OGŁOSZENIA DROBNE

Przebiega pomoc do drzecka, Białystok, Mazowiecka 37 A m. 16. Północ z kuchenką do wycieczki. Białystok Gedymina 113 (os. Piętarze). Radzie samochodowe marki „Tesla” - sprzedam. Białystok, Szpitalna 12/L.



W dniu 25. I. 65 r. otwarte zostało w Warszawie Muzeum im. Xawerego Dunikowskiego. Mieści ono w zabytkowym pałacu Królikarni, który odbudowany został na ten cel. Na kolekcję Muzeum im. Dunikowskiego składa się rzeźby pochodzące z dwóch dawów artysty. Pierwszy — z 1918 r. — przekazany został państwu, drugi, obejmujący dzieła wykonane po 1918 r. przekazany został Wojsku Polskiemu na ręce ministra Obrony Narodowej. W 11 salach wystawionych jest 50 rzeźb, kilkanaście obrazów, kilkadziesiąt szkiców Dunikowskiego oraz pamiatki po artyście.

CAF — fot. Czarnogórski

### Ma szanse przetrwania

Próba „nieśmiertelnego” walcu tańca ma na ogół krótki żywot. Jednak niedawno wprowadzony w Finlandii taniec „Lokajenka” zapowiada się jako coś trwałego. Jest przy tym bardzo prosty, nie wymaga wysiłku ani specjalnej nauki. Dwie osoby, oczywiście różnej płci stoją naprzeciwko siebie i po wykonaniu nogami kilku dowolnych ruchów wzajemnie całują się. Potem jest wprawdzie trochę kłopotu ze starciem szminki z męskich twarzy, ale panowie nie narzekają. Co znaczy minuta poświęcona usuwaniu śladów wobec 15 minut gorących całusów.

(wp)



Ogólny widok dorocznej wystawy samochodowej, której otwarcie nastąpiło w Brukseli 20 stycznia br.

CAF

### Niewypał

Dyrektor wzięcia z Haifa (Izrael) wpadł na pomysł, by użyć Biblii jako środka umoculniającego. Zakupił więc pewną ilość tych ksiąg, rozdaj w więzieniach, a po upływie kilku miesięcy urządził rozdaj „zgoduj-zgodull”. Do konkursu przystąpił sam długoterminowy więźniowie. Reszta studiować Biblię, bo i tak wkrótce wyjdą na wolność i zaczną żyć po staro-



Czy wiązanie węzłów z lin i sznurków może być czymś hobbystycznym? Okazuje się jednak, że tak, a jednym z nich jest kpt. Z. W., obecnie wykładowca wiedzy okrętowej w Szkole Morskiej w Gdyni. Przeciwny marynarz, rybak czy sieciarz zna nie więcej niż dziesięć różnych węzłów, natomiast kpt. Zaczek kilkadziesiąt. Operując taką ilością węzłów i splotów (wzory on z lin i sznurków, prawdziwe cudowne w postaci koszyków, pasów, torbek, wisiorów, ram do obrazów).

NA ZDJĘCIU: kpt. Wojciech Zaczek.

CAF — fot. Ukielewski

## A. LUKIN, D. POLANOWSKI "ZDRADZIECKI STRZĄL" POWIEŚĆ SENSACYJNA - Tłum. T. ACHMATOWICZ

Z pewnością nigdy i nikomu jeszcze widok tłustego i pozbawionego zarostu oblicza Słowy z szerokim jak kartofel nosem i czarnymi od węgry nozdrzami nie dostarczał tyle radości, co Aleksiejowi. W mgnieniu oka wróciła nadzieja: może jednak są gdzieś w pobliżu, skoro Siowa tu jest!

Słowa stał na wprost wejścia, trzymając w ręku dużego wielostrzałowego colta.

— A ja się zastanawiam, czy to ty, czy nie ty? — mówiąc wpatrując się bacznie w Aleksieja swoimi maleńkimi oczkami o poczerwiałych powiekach. — Jakżeś tu trafił?

— Gdzie Markow? — krzyknął Aleksiej.

— Markow? — Słowa jak gdyby nawet się zdziwił. — A po kiego licha ci Markow?

— Po kiego, po kiego! Potem będziesz się pytał! Gdzie on jest?

— Jest tam, gdzie trzeba.

— Nie kręć, bydlaku! Prowadź do niego, szybko!

— A co się stało? Poczekaj! Ty przecież miałeś... Czemu jesteś tutaj?

Nie można było dawać Słowu czasu do myślenia. Ściągnął głowę i powiedział:

— Mówże ty, do diabła! Wszystko możemy zaważyć! Gdzie on jest?

— A skąd ja mam to wiedzieć... — powiedział obrzydliwie Słowa. — On jeszcze nocą poszedł do Wysiołek.

— Dokąd?

— Do Wysiołek. Będzie stąd za dwadzieścia wiorst. A teraz pewnie jest gdzieś bliżej. Jak wysadzi sztab w powietrze, to on tu będzie ze Smaginami!

— Ach, więc to tak! To znaczy, że na moment wybuchu wyznaczony jest napad bandytów na Aloszki! Chytra pomysłała: wojska ściągnięte na przednią linię w przewidzianym kontrofensywnym białych, w mieście pozostaje tylko rezerwowo batalion. Ale Markowa można jeszcze złapać, jeżeli uda się zlikwidować bandę!

— Jaką drogą oni pójdą? — zapytał Aleksiej z takim wyrazem twarzy, jakby od odpowiedzi Słowy zależało powodzenie całej sprawy.

— Zdaje się, że przez stację — niepewnie odpowiedział Słowa.

— A gdzie Dina? — pytał dalej Aleksiej, nie dając tarytemu czasu na pytania.

— Na wyspie siedzi. Markow polecił zawieźć ją tam w staruszkami i siedzieć w oczekiwaniu, ona zaś mnie... Ale powiedzże mi, na miłość boską, co się stało?

— Stało się, stało się! — przedrzeźniał go Aleksiej, obmyślając gorączkowo, co teraz przedsięwziąć. Słowa należało obezwładnić. Najprościej byłoby wybrać odpowiedni moment i kropnąć go. Ale on zna meliny...

I naraz wymyślił...

— Wszystko przepadło, ot co się stało! — krzyknął. Słowa zwiła wargę.

— J-ak to, przepadło?

— A tak! Chodź tu, to zobaczysz!

Aleksiej skoczył do jamy, kiwnął na Słowa ręką, by też poszedł za nim, i nurknął w dół.

Słowa niezdecydowanie zatrzymał się u wejścia.

— Cóżże stanął! Chodź prędzej — ponaglił Aleksiej. — Zapal! masz?

— Mam...

— Świeć!

Słowa włożył colta pod pachę i zapalił zapalke, po czym zszedł kilka stopni.

— Widzisz teraz?

— Nie-e... — odezwał się Słowa, wpatrując się z obawą w ciemność piwnicy.

— Ośle ślepy! — krzyknął Aleksiej. — Patrz lepiej! Przepuścił Słowa przodem i kiedy ten stanął o stopień ni-

żej od niego, chwycił się rękami za ścianę i ze wszystkich sił pchnął go nogą poniżej pasa.

Słowa z hukiem potoczył się po schodach.

Wybiegłszy na górę, Aleksiej zatrzasnął drzwi i szeroka- nął zasuwę.

Z piwnicy dobiegły stłumione ryki Słowy, który uświadomił sobie swą złąbłą omyłkę. Aleksiej wsunął palec w usta i gwizdnął, przysiadając z wysiłku.

Słowa walił pięściami w dębowe drzwi.

— Otwórz, gadzie! — wył, rzygając niewyszukanymi przekleństwami. — Otwórz, diabelski synu!... zabije swolocz!

— Posiedź na razie! — odpowiedział ciężko dysząc Aleksiej. — Wkrótce wypuścimy...

Uskoczył w bok: Słowa wystrzelił w drzwi. Kula odbiła się od drzwi, przebiła deskę i gwiznęła gdzieś niedaleko. Słowa wystrzelił jeszcze raz.

— Strzelaj! strzelaj! — powiedział Aleksiej. — Nie szkodzi...

Ale wystrzelił w zamkniętym podziemiu widocznie opóźniły bandyte. Słowa zamknął i zszedł w dół; było słychać jak tupeł po schodach.

— Tutaj! — krzyknął Aleksiej.

Ku niemu biegli czekliści.

...Likwidacja konspiracyjnego lokalu w zafidnie z pewnością Ilarionowowi na długo sławę najlepszego pracownika operacyjnego.

U bramy obejścia, na kładce przerzuconej przez ściek, przechadzał się młody zaroiński chłopina w luźnej kurtce, podejrzanie wynchanej na piersiach.

Zdjął go Woronko. Przechodząc koło chłopca poprosił o ogień. Ten odesłał go do wszystkich diabłów.

— Czegoż ty się rzucasz! — powiedział z przyganą Woronko, przystając na kładce. — Zdaje się, że jesteś młodzie-

— Idź lepiej, ojczulku, w swoją stronę — poradził chłopina — bo jeszcze nie dojdiesz!

Woronko odparł pokornie:

— Ale ty nieuprzejmy... — i swoją bosmańską pięścią grzmotnął dryblasza w pysk.

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)

### PARLAMENT RÓWNA SIĘ FLORA + FAUNA

W czasie jednego z monotonnych posiedzeń parlamentu brazylijskiego, sprawodawcy, aby jakoś uczynić sobie czas, zaczęli zastanawiać się nad znaczeniem nazwisk poszczególnych członków rządu.

Wielkość nazwisk pochodziła od nazw roślin i zwierząt. I tak należono: 13 oliwek (Oliveira), 18 grusz (Pereira), 4 orzechy, 8 cebów, 2 pomarańcze, 1 świerz, 2 baranów, 4 pajace, 2 kurczaki, 2 cielaki, 1 lew, 1 prosa i 1 tryk. Ciekawostką pozna „w kraj” i ziołowiecy komentują to dalej porównując cechy parlamentarzystów do ich nazwisk. (wp)

OBRAZONY  
Ekstról Egiptu Faruk poczuł się bardzo obrażony, gdy pewna firma nazwała swą czekoladę jego imieniem. Skierował sprawę do sądu, żądając 500 tys.

### MODA



— CZY TO TU SIĘ PALI  
Rys. H. Derwich

Meteorologdy zapowiadała nadjeście ostrych mrozów a Dam Mody „Leda” proponuje już naszym miłym panom nowe modele sukienek na letnie miesiące.

CAF

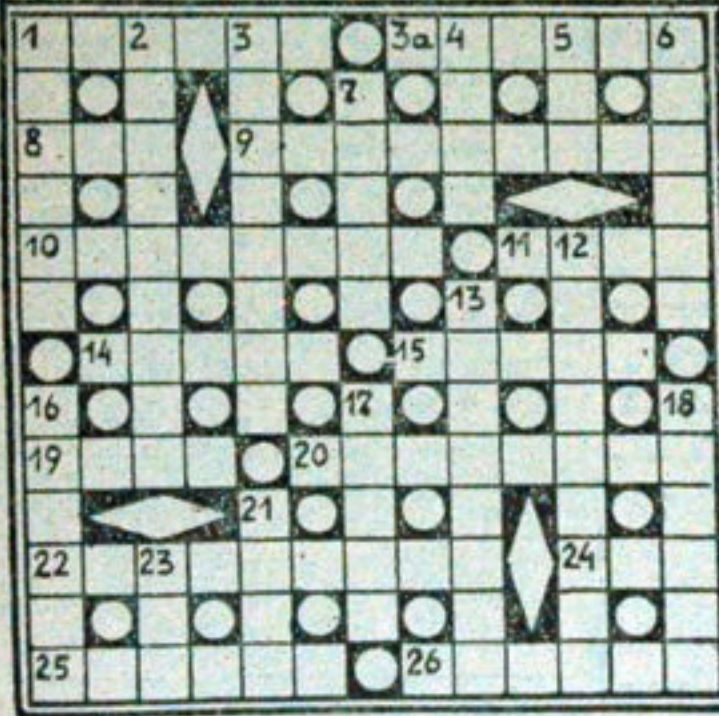
## KRYŻÓWKA

POZIOMO

PIONOWO

1. Tkanina dekoracyjna, 2a. Tytuł urzędnika w starożytnym Rzymie, 3. Autor powieści fantastycznych, 5. Nazwa najwyższych sądów we Francji do 1790 roku, 10. Substancja organiczna zbliżona do rożu, 11. Dzwig portowy, 14. Dżwisaj skłócenie niebieskie, 15. Miejsce ważnej konferencji w 1945 roku, 19. Stacja Ghazy, 20. Rodzaj kałużka, 21. Rywalizowała w starożytności z Rzymem, 24. Część stali rybackiej, 25. Miasto nowiolowe w woj. zielonogórskim, 26. Likwidacja.
1. Produkt otrzymany przy fabrykacji cukru, 2. Przyrząd do odciskania daty na biletach kartonowych, 3. Technik pomiarów i przedstawianie rzeźby terenu, 4. Imię królów norweskich, 5. Autor książki „Tajemnice Paryża”, 6. Matka Apollina i Artemidy, 7. Filut, 12. Port nad Dunajem, 13. Ostrokół, 16. Jednostka ciemienia, 17. System córski w Azji Środkowej, 18. Bista lub zabarwiona gлина do pokrywania wyrobów ceramicznych przed wypalaniem, 21. Helm ochronny, 22. Niewolnik.

„SMORY”



### Z dnia na dzień rośnie tempo rozbudowy i przebudowy stolicy ZSRR - Moskwy.

Na jej terytorium, które zajmuje 88 tysięcy hektarów powstają coraz to nowe dzielnice. W bieżącym roku będzie nadal prowadzona przebudowa centrum Moskwy, a jej mieszkańcy otrzymają 150 tysięcy nowych mieszkań. Dzieci moskiewskie dostaną 23 tys. nowych miejsc w żłobkach i przedszkolach, a uczniowie 42 nowe szkoły. Oprócz tego w tym roku oddane zostaną do użytku: 25 przychodni lekarskich, ponad 700 sklepów i wiele innych potrzebnych obiektów kulturalnych i handlowych.

NA ZDJĘCIU: makieta nowego osiedla mieszkaniowego na Bulwarze Twerskim.

CAF